

Pożegnanie na orbicie po 25 godzinach wspólnego lotu

MOSKWA, WASZYNGTON (PAP)

18 km. — czwarty dzień trwania wspólnego radziecko-amerykańskiego eksperymentu kosmicznego „Sojuz-Apollo” i drugi dzień wspólnego lotu — obfitywał w interesujące wydarzenia. Kosmonauci i astronauta złożyli 3 wizyty swoim partnerom. Odbędzie się pierwsza w historii konferencja prasowa z załogą międzynarodowego pojazdu kosmicznego. Ekipy realizowały bogaty program badań naukowych.

Program pierwszego dnia misji systemu „Sojuz-Apollo” — wspólnego lotu systemu kosmicznego „Sojuz-Apollo” był tak napięty, że obie załogi musiały o prawie dwie godziny przedłużyć swój dzień roboczy. Trwał on 19 godzin i zakończył się w piątek po północy czasu warszawskiego. Jak oświadczone w piątek rano na konferencji prasowej w moskiewskim centrum, zarówno załogi połączonego systemu, jak i oba ośrodki kontroli lotu były bardzo zadowolone z wykonanej pracy.

Wadim Krawiec, szef zmiany która ze strony radzieckiej doprowadziła do połączenia i kierowała późniejszymi czynnościami —

ten nie był bynajmniej łatwiejszy od poprzedniego dla pięciu członków załogi systemu orbitalnego „Sojuz-Apollo”. Rozpoczął się on o godz. 7.50 czasu warszawskiego, czyli o 17 minut wcześniej od planowanej „pobudki”, chociaż załogi poszły spać o 2 godziny później niż przewidywał program. Było to m. in. wynikiem tego, że pierwsze spotkanie kosmonautów — przewidziane na półtorej godziny — trwało dwie i pół godziny. „Trudno było nam się rozstać” — stwierdził w piątkowym raporcie telewizyjnym Kubasow.

Pierwszą czynnością obu ekip w piątek było sprawdzenie wszystkich systemów pokładowych. Kiedy ośrodek kierowania lotem w Moskwie połączył się z „Sojuzem” w celu prze-

prowadzenia pierwszego telewizyjnego raportu, zastano obu kosmonautów przy śniadaniu. Nastąpiło drugie przejęcie członków obu załóg. Określenie

dlań krótszy czas pracy, dzień (DOKONCZENIE NA STR. 2)



Fot. Archiwum

Dzisiaj, tj. 20.07.1944 r. o godzinie 20.00 artylerzyści Armii Polskiej wspólnie z oddziałami Armii Radzieckiej, prowadząc walki na drodze do Bugu, sforsowali rzekę i wstąpili na rodzinną polską ziemię.

Tak brzmiał meldunek dowódcy artylerii armii gen. Aleksandra Modzelewskiego, przesłany Radzie Wojskowej Armii Polskiej. Następne dni miały przynieść doniesienia o zwycięstwach i wyzwoleniu.

21 LIPCA

— Wojska polskie i radzieckie 1 Frontu Białoruskiego rozpoczęły wyzwolenie ziem polskich. Tego dnia wolność zawiła do ponad 50 miejscowości, a wśród nich do miasta Chełma.

KARTKI Z HISTORII

„WYBIŁA GODZINA WYZWOLENIA”

— Krajowa Rada Narodowa przyjęła ustawę o Utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — jako tymczasowej władzy wykonawczej dla kierowania walką wyzwolenia narodu, walką o zdobycie niepodległości i odbudowę państwowości polskiej.

— Pierwszą siedzibą PKWN obrano miasto Chełm.

— KRN uchwaliła ustawę o przejęciu zwierzchnictwa nad Armią Polską, utworzoną w ZSRR i o scaleniu jej z Armią Ludową w kraju — w Jedynolite Wojsko Polskie.

22 LIPCA

— W Chełmie ogłoszony został Manifest PKWN, który głosił: „Rodacy! Wybiła godzina wyzwolenia. Armia Polska obok Armii Czerwonej przekroczyła Bug. Zdobycie polskiej ziemi. Nad umęczoną Polską znów powiały biało-czerwone sztandary...” Manifest określił program działania władzy ludowej w zakresie polityki wewnętrznej i międzynarodowej, zapowiadał kontynuowanie walki o zwycięskie zakończenie wojny oraz przeprowadzenie podstawowych reform społeczno-ustrojowych.

(DOKONCZENIE NA STR. 3)

magazyn



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

19. 20 VII 1975 R.
Nr 160 (3498)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

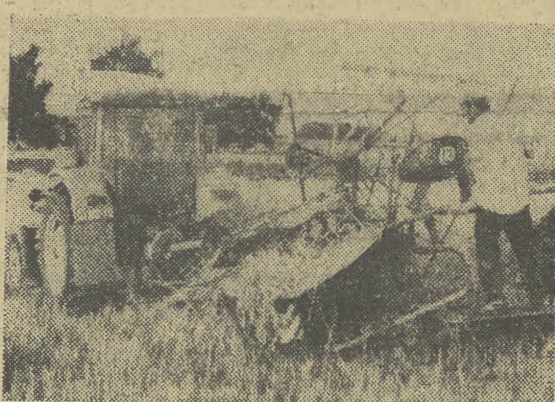
GAZETA Południowa

[DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ]

«Szczyt» KBWE od 30 lipca do 1 sierpnia

Komitet Koordynacyjny KBWE zatwierdził sprawozdanie grupy roboczej dotyczące przeprowadzenia w Helsinkach trzeciego, końcowego etapu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Ustalono, że faza ta odbędzie się w dniach 30-31 lipca i 1 sierpnia br. Przeprowadzono także losowanie ustalające kolejność przewodniczenia posiedzeniom trzeciej fazy. Konferencję otworzy prezydent Finlandii — Urho Kekkonen.

Niemal wszystkie instytucje państwowe i samorządowe w Helsinkach mają pełne rezerwy w związku z przygotowaniem do KBWE. Pospiesznie ściga się z urlopów wielu pracowników i normalne sprawy, nie mające charakteru pilnego, odkłada się aż do zakończenia spotkania „na szczytach”. Pełne rezerwy mają: dyrekcja poczty — instalująca system łączności dla potrzeb konferencji, zarząd lotniska — przygotowujący nowe pasy startowe i miejsca postoju oraz władze portowe i kolejowe.



Radiotelefony w akcji żniwnej

(Inf. wł.) Maszyny rolnicze, snopowiązałki i kombajny przeszły już pierwszy sprawdzian gotowości. Były też pierwsze awarie sprzętu, które jednak zostały usunięte. W większości przypadków dokonali tego mechanicy kółek rolniczych lub techniczne pogotowia POM. Naprawy sprzętu dokonywane przez mechaników z POM odbywały się m. in. w Żyrardowie k/Debicy, Staniątkach pod Krakowem, a także w rejonie działania POM Tarnobrzeg.

Aby możliwie najsprawniej zorganizować pracę mechaników, Zjednoczenie Techniczne Obsługi Rolnictwa w Krakowie instaluje w podległych sobie Państwowych Ośrodkach Maszynowych radiotelefony. Jak nas poinformował dyrektor ds. technicznych Stefan Bilek, po Brzeczowicach, Kryspinowie i Opatkowicach radiotelefony zamontowano wczoraj w Krakowskiej „Agromie” i Trzyczęcu. Dziś także urządzenia otrzymały placówki w Kacicach i Kopalinach, a następnie radiotelefony zainstaluje się w Dębnie, Tarnobrzegu i Podgrodziu. (cm)

W przededniu Lipcowego Święta

Spotkanie kierownictwa partii i państwa z korpusem dyplomatycznym ■ Nagrody ministra kultury i sztuki dla twórców ■ Dzisiaj uroczystości w Krakowie oraz województwach nowosądeckim i tarnowskim

Z okazji zbliżającego się Święta Odrodzenia Polski — 18 bm. w pałacu Rady Ministrów w Warszawie odbyło się spotkanie kierownictwa partii i państwa z korpusem dyplomatycznym.

W spotkaniu uczestniczyli: EDWARD GIEREK, HENRYK JABŁOŃSKI, PIOTR JAROSZEWICZ, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR, władze naczelnych stronnictw politycznych, OK FJN, Rady Państwa, Prezydium Sejmu, rządu.

W imieniu korpusu dyplomatycznego — jego dziekan, ambasador Austrii Johannes Rokhs przekazał gorące i szczere życzenia z okazji święta narodowego Polski. Podkreślił on bardzo szybki rozwój naszego kraju we wszystkich dziedzinach.

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz — w imieniu Biura Politycznego KC PZPR, Prezydium NK ZSL i CK SD, OK FJN oraz Rady Państwa i Rządu —

dziękując za życzenia z okazji Święta Odrodzenia Polski. Rozwój socjalistyczny naszego kraju, który zwłaszcza w ostatnich kilku latach przyniósł tak znaczące postępy zamierzamy nadal kontynuować — stwierdził premier. Dążymy do systematycznego podnoszenia poziomu życia ludności w oparciu o dalszą rozbudowę i modernizację wszystkich działów gospodarki.

Z okazji Święta Odrodzenia (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Posiedzenie Biura Politycznego i Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP)

Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu na wspólnym posiedzeniu w dniu 18 bm. rozpatrywały sprawę udziału Polski w III fazie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

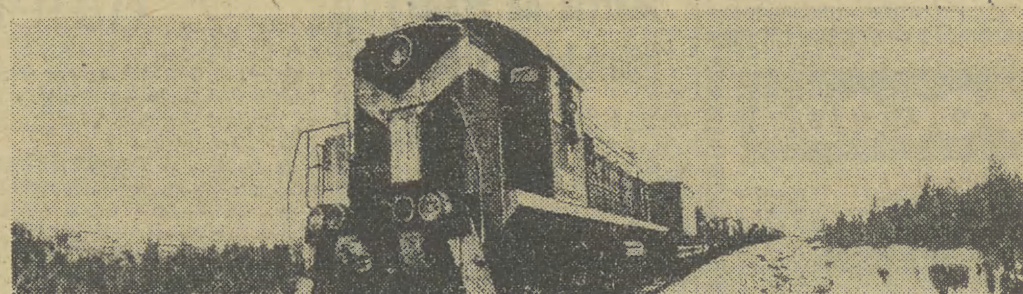
Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zapoznali się z projektem uchwały Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, które mają być podpisane w Helsinkach oraz wysłuchali informacji członka Biura Politycznego, ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu uznały, iż przyjęcie uchwały i ich realizacja przez Polską Rzeczpospolitą Ludową odpowiada żywotnym interesom państwa i narodu polskiego, ich bezpieczeństwu i pokojowemu rozwojowi.

Udział Polski w działaniach na rzecz zwołania i pomyślnego przeprowadzenia Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Euro-

pie, skoordynowany z wysiłkami wszystkich państw socjalistycznej wspólnoty, z których inicjatywy konferencja doszła do skutku, stanowi istotny wkład naszego kraju do dzieła budowy trwałego pokoju.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu postanowiły, że w skład delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na III fazę Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie wejdą: I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK, prezes Rady Ministrów PIOTR JAROSZEWICZ, minister spraw zagranicznych STEFAN OLSZOWSKI, członek Sekretariatu KC RYSZARD FRELEK, kierownik Kancelarii Sekretariatu KC JERZY WASZCZUK, wice-ministrowie spraw zagranicznych EUGENIUSZ KULAGA i JÓZEF CZYREK, ambasador MARIAN DOBROSIŃSKI oraz ambasador PRL w Republice Finlandii ADAM WILMANN. Przewodnictwem delegacji PRL powierzone I sekretarzowi KC PZPR, Edwardowi Gierkowi.



ZSRR. Na trasie BAM—Tynda, łączącej magistralę transsiberyjską z budowaną obecnie Baikal-Amurską otwarto „roboczy” ruch pociągów.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

SERDECZNE WIĘZI

— KONTAKTY Z KIJOWEM? Jesteśmy żywo zainteresowani współpracą z tamtejszą Akademią Rolniczo-Techniczną — mówi rektor krakowskiej Akademii Rolniczej prof. dr TADEUSZ WOJ-TASZEK. — Wiele pożytku wnieszą nasi studenci, wyjeżdżając na praktyki do Kijowa. Wymiana praktyk trwa już blisko 10 lat. Wysyłamy 10-osobowe grupy i tylnie studentów kijowskich praktykuje u nas. Dotyczy to wydziałów: Leśnictwa oraz Mechanizacji i Energetyki Rolniczej. Bliskie sfinalizowania jest podpisanie umowy o współpracy naukowej naszej uczelni, która wyrażać się będzie wspólnym podejmowaniem badań oraz kształceniem kadry.

— Objęciacy rozwijają się także kontakty między organizacjami młodzieżowymi — informuje przewodniczący Ra-



Kinoteatr „KRAKÓW” w Kijowie
Fot. „KIJOWSKA PRAWDA”

KRAKÓW — KIJÓW

dy Uczelnianej SZSP LE-SZEK KORZENIOWSKI. — Latem ubiegłego roku po raz pierwszy studencki hufiec pracy, złożony ze słuchaczy naszej uczelni wyjechał do Kijowa, a w tym samym czasie studenci kijowscy przebywali w Krakowie. Po przeprowadzeniu 20 dni, 10 następnym wypełnił program turystyczny. Na rok bieżący zaplanowano również wymianę hufców pracy.

Delegacja kijowian uczestniczyła w organizowanej przez krakowską AR X Sesji Kół Naukowych oraz Konferencji Studenckiego Ruchu Naukowego Szkół Rolniczych Krajów Socjalistycznych. Przedstawiony przez nich referat wywołał żywe zainteresowanie uczestników sesji. Z kolei studenci krakowscy zaprezentowali w Kijowie referat na temat ochrony środowiska.

Dalsze zamierzenia dotyczą wzajemnej prezentacji studenckich zespołów artystycznych, wymiany grup turystycznych, a także organizowania wspólnych obozów naukowych.

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Nadzieja na Wschodzie

KWASNE POMARAŃCZE

Sojusznicy

P. P. gniewa się

KOELNER STADT-ANZEIGER: „Dostawy do państw obozu wschodniego i do krajów eksportujących ropę (OPEC) stają się ostatnio w coraz większym stopniu podporą dla eksportu zachodniemieckiego. Eksperci w federalnym ministerstwie gospodarki zakładają, że rozwój ten będzie trwał nadal. W ten sposób staje się możliwe przynajmniej częściowe wyrównanie strat ponoszonych na innych rynkach eksportowych”

US NEWS AND WORLDREPORT: „Poszukujący pracy ogromna fala skierowała się na Florydę, do okolic cytrynowych, aby znaleźć tam choć okresowe zajęcie przy zbiorach owoców. W związku z tym odnotowano tam najwyższe od 25 lat nadwyżki siły roboczej. Wpłynęło to na zmniejszenie zarobków i okresu zatrudnienia ubiegających się o pracę”

INTERNATIONAL HERALD TRIBUNE: „Jedną z najczęściej powtarzanych się ostatnio pogłosek mówi, że CIA współpracowała blisko z włoską służbą bezpieczeństwa w przygotowywaniu „strategii napięcia”, używając „czarnego jaszczurki” do zastraszenia klas średnich, by zaakceptowały dyktando jako formę „silnych rządów” o kompetencjach ustawodawczych i wykonawczych”

DER SPIEGEL: „Prezydent Pak jest już bardzo rozczarowany. Południowi Koreańczycy, a także mieszkający na Południu cudzoziemcy tylko szepem mówią o Paku i gdy wyrzucają jego nazwisko, boją się rozglądać na wstydzie tronu, czy ich ktoś nie podsłuchuje. W Seulu na każdym kroku spotyka się czarne jęczy służby bezpieczeństwa, w których siedzą smutni panowie w cywilnych ubraniach i przenikliwym wzrokiem ilustrują przebieg”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W czasie gdy na wyzwolonych terenach władza ludowa formułowała swe pierwsze postanowienia i decyzje, gdy ludzie zachłystywali się wolnością, ronili lzy na widok biało-czerwonych sztandarów i żołnierzy w polskich mundurach, na pozostałym obszarze uwięzionego kraju szalał terror okupanta.

I tak w Krakowie 19 lipca wyszy dowódca SS i policji GG osławiony W. Koppe wydał taj-

Dokładnie w pierwszą rocznicę proklamowania Manifestu PKWN Krajowa Rada Narodowa uchwalila ustawę, której art. 1 brzmi: „CELEM UPAMIĘTNIENIA PO WSZE CZASY ODDRODZENIA NIEPODLEGŁEGO I DEMOKRATYCZNEGO PAŃSTWA POLSKIEGO — DZIEŃ 22 LIPCA, JAKO DZIEŃ POWSTANIA SUWERENNEJ WŁADZY NARODU POLSKIEGO, STANOWI BĘDZIE ŚWIĘTO ODDRODZENIA POLSKI”.

Wraz z projektem ustawy Krajowej Radzie Narodowej przedstawione zostało następujące uzasadnienie, którego treść, łącznie z pełnym tekstem ustawy opublikowała prasa w dniu 23 lipca 1945 r.: „Dzień 22 lipca 944 roku jest dniem pamiętnym

„WYBIŁA GODZINA WYZWOLENIA”

ny rozkaz, mocą którego rozstrzelani być mieli nie tylko członkowie ruchu oporu, lecz także wszyscy, mężczyźni z ich rodzin i kobiety od lat 16 — zsyłane do obozów koncentracyjnych. Nocą z 21/22 lipca podczas likwidacji karnego obozu Służby Budowlanej „Liban” w Płaszowie zastrzelonych zostało 21 więźniów. 21 lipca „Goniec Krakowski” informował o ciężkich walkach na froncie wschodnim i o tym, że „Bolszewicy atakują w stronę Lwowa”. Następnego dnia dziennik doniósł o nieudanym zamachu na Hitlera i opublikował przemówienie Führera w związku z tym faktem. Inna informacja głosiła: „Ilość latających bomb wzrasta. Pociski V 1 nadlatują do Londynu bez przerwy...”

nie tylko dlatego, że rozpoczął on okres wyzwolenia ziem polskich spod okupacji, ale jest także dniem pamiętnym dlatego, że została utworzona nowa władza wykonawcza, władza mas pracujących w kraju, która potrafiła nie tylko sformułować postulaty narodu polskiego, ale także nadać Polsce nowy kierunek odbudowy państwowości i skupić cały naród polski w obronie swoich haseł, w obronie swoich postulatów, potrafiła zmobilizować go do walki o prawdziwą demokrację społeczną. Dzień ten jest początkiem nowego okresu historii polskiej. Jeśli jakkolwiek rocznica byłaby godna tego, żeby być świętem narodu polskiego, to przede wszystkim dzień 22 lipca”.

Już za kilka dni 22 lipca świętować będziemy po raz trzydziesty. (zg)



Zdjęcia: Archiwum

KRAKOWSKIM dziennikarzom PAP udało się znaleźć numer „Głosu Ludu” z 23. V. 1945 r. zawierający apel chłopów z wsi Naprawa, w którym wzywają oni wsie do współzawodnictwa w akcji przesiedlania się na Zachód. „My chłopcy wsi Naprawa, która była symbolem chłopskiej nędzy i cierpienia, a jednocześnie symbolem walki o lepszą przyszłość polskiego ludu, rozumiemy

Nie zanikły nawyki z lat biedy, sprzyjające wyolbrzymianiu bieżących kłopotów i nakazujące nie chwalić się „aby nie zauroczyć”. Zadowolam się więc lakonicznymi stwierdzeniami, że „żyje się lepiej”. Nikt nie neguje tego co napisał Jalu Kurek, ale — o przewrotna dyktetyka ludzkiej świadomości — narażił się pisarz równocześnie swym bohaterom, obnażając bezlitośnie ich nędzę. Tak samo, jak tym, którzy byli za nią odpowiedzialni. Chłopom nie honor prezentować się wśród sąsiadów jako byłym „dziadokom”.

Chyba jednak tkwi w tej postawie jakieś ra-

„Naprawa coraz mniej dzieci posyła do szkół. Dzieci nie mają sukienek ani butów. Latem mogłyby jeszcze przylecieć w koszu... Tylko bogatsze chodzą do klasy, wysmiewając sąsiadów, że nie posyła ich do szkoły do szkoły”.

Dziś na drwiny naraża się w Lubrzy chłopcy, usiłujący podrywać dziewczęcy motocyklem, jeszcze niedawno przedmiotem kawalerskich marzeń. Aby synek nie uciekał z gospodarstwa, wystarczy mu dwa kółka — wywozi jeden z naprawiaków — a teraz żąda cztery i to nie wiadomo czy słowa dotrzyma. W sumie ubierało się w Lubrzy ok. 50 samochodów, bo ręce do pracy cenili się tam na wagę złota.

Sędziwy góral narzeka, że ludziom poprzewracało się w głowie. Wczasy można zaimponować sąsiadom, gdy... są zagraniczne. Rwie się młódz w świat i... nie chce słuchać jak to za-

palke dzielono na dwoje, choć — dodaje po namyśle — taniej było pożyczyc węgiel od sąsiada. Ale te wspomnienia przeznaczone są już tylko na użytek domowy. Nie dla obcych. Więc ze szkoda dla konwencji reporterskiej nie przedstawiam rozmowy.

PROPOS POZYCEK. Dziś też nie obejdzie się bez nich. Kosiarce lub kopaczki jest wprawdzie dość, ale miejscowa spółdzielnia produkcyjna dysponuje zmyślniejszymi maszynami, wymagającymi mniej wysiłku. Więc puka się po nie, do RSP.

Nie znaczy to, że byłych naprawiaków nie

czwarta nie jechała kolejka, połowa nie pila herbaty ani kawy, a trzy czwarte nie oddaliło się dalej od chaty niż 10 km — chcieli zaprezentować dziedzicowi zestawy drillingów, sztuców czy dubeltówek, od których miało mu oko zbileć. I koniak nie pozostawiał dziedzicowi. Tamtejsze koło myśliwskie zdobyło sławę nie tylko dzięki wyposażeniu, ale i „końcówkom” połowań, nie uchybiającym tradycjom jakie poznali w czasach, gdy ich udział w polowaniach ograniczał się do pohukiwania na zwierzyne i wyplaszania jeł. Dawało to zawsze kilkanaście groszy, a i bigosiku można było po-

ZBIGNIEW SIEMIĄTKOWSKI

BOHATEROWIE

dziewią wartość zorganizowanej i masowej pracy nad przeobrażaniem życia wsi, dlatego też postanawiamy...”

Apel był integralną częścią tamtych burzliwych dni, a choć wyszedł z wioski „na tzw. koniec świata” warto go przypomnieć. Zwłaszcza tym czytelnikom, którzy denerwując się, że za mało jeszcze szynki lub że za długa jeszcze kolejka do mieszkanki czy samochodu, traktują niedaleką przeszłość na zasadzie, że było to dawno i nieprawda. Choć więc absorbują nas głównie dzieje dzisiejszy równie jak i jutro, w którym mamy żyć, w 30-lecie PRL godzi się wspomnieć o Naprawie. Nie wyróżniała się niczym od innych podhalańskich wsi, a swą sławę zawdzięcza książce Jalu Kurka pt. *Grypa szaleje w Naprawie*, będącej wierną kroniką życia chłopskiego.

NIE PO RAZ PIERWSZY przekonuje się, że w Lubrzy, gdzie osiedliła się część naprawiaków, nie ma chętnych do firmowania swymi nazwiskami tego, co dotyczy przeszłości. Źródła tej powściągliwości?

ojonalne, praktyczne jądro. Słyszę jak w jednym z kilku miejscowych sklepów jakaś kobieta skarży się, że znów nie ma ulubionej przez jej syna wody „Cologne for men” popularnego „Warsu”. Jak zareagowałyby ekspedientka na pretensję, gdyby wiedziała, że wysuwa je b. mieszkanka Naprawy...?

„Sylwusiowa nie wylała mydła, broń Boże — na dwór — ale zaniosła Jankowi, a stąd powędrowały one do Wojtka. Czarne mydliny przyjmowały w siebie zasłużony brud z trzeciego domu, zanim użojone, gęste od treści, wyleją na ziemię” — pisze w swej „Grypie” Jalu Kurek.

Ludzie frustrują się teraz innymi sprawami. Np. w domach lubrzańskich, na ogół piętrowych, w niewiele więcej jak w co trzecim, zdołano założyć centralne ogrzewanie etażowe. Trudno o żeberka, choć waniem już dość.

LICZBA absolwentów szkół średnich z Lubrzy przekroczyła 250, a wyższych — szacunkowo jest ok. 50. Niewiele? ale...



GRANICE PRZEOBRAŻEN

SĄ WŚRÓD NAS

stać na kombajn. Trudno go tylko kupić. Złocząc się też ludzie na kłopoty z nabywaniem ciągników. Na razie jednak nie spełniają się w pełni oczekiwania spółdzielców, że te niedobory ułatwią im szybki rozwój wspólnej gospodarki. W tym roku przybyło tylko 8 członków. Z jednej strony kuszą chłopów; 8-godzinna praca, urlopy, emerytury, nie mówiąc o wysokiej dnie w obrachunkowej. Plony też spółdzielnia ma wyższe. W zbożu ostatnio osiągnęły ponad 41 q z ha.

Tylko 30 lat nie starczyło widocznie, aby wypłenić wśród osiedleńców strach przed życiem, w którym nie ma się własnej ziemi, a tylko mały jej plachetek. Jak dawniej. O przedwojennym „majątku” przypominają wstydliwe utykane w różnych zakamarkach sierpy. Narzędzia w kształcie półksiężyca zastąpiły się, pędzą więc żywot emerytów...

FASCYNUJE KONFRONTACJA treści książki z obecnym życiem. Już kilkanaście lat temu narodził się pomysł, aby zaprosić b. dzieci z Naprawy na polowanie do Lubrzy, ale ku ogólnemu rozczarowaniu... nie zjawił się. Ludzie ze wsi, w której według książki „jedna

skrobać czasem z dna kociolka, należącego do rycerzy spod znaku św. Huberta.

NIE WSZYSTKIM jednakowo prowadzi się w Lubrzy, ale nikt już nie potrzebuje wsparcia, opieki społecznej, o której wspomina pisarz.

„... trzeba to rozdać między starszyzną wiosną, bo co biedakom po 2 złote. W niedzielę popłiali w karczmie na tę intencję, a w ponie-dzialek pisarz wystosował pismo kвітujące rozdanie dwustu złotych między najbiedniejszych obywateli wsi”.

Z tamtych lat pozostała wśród b. naprawiaków szczególna zapobiegliwość, której nie ośmieli się nazwać. Mówią o niej np. co roku przy wiosennym wietrzeniu chomikowane sterty odzieży czy kuponów ubraniowych, zamienianych przez bezlitosną modę w galgany nie do użytku. Przybyłszy z Podhala nie chcą się niczym wyróżniać, co przypominałoby o ich przeszłości i dlatego — nie ustępują w narzekaniach na różne bolączki tym, których dawniej nazywano kulakami.

GDY DO URZĘDU POCZTOWEGO w Rabce przyszedł chłopczek podjąć książeczkę oszczędnościową PKO — urzędniczka była bardzo zdziwiona. Książeczka była bowiem wystawiona na nazwisko kobiety, mieszkanki Rabki. Zdziwienie jej jeszcze wzrosło, gdy na zapytanie, ile chce podjąć pieniędzy — odpowiedział: tyle, ile tam jest. A była tam niebagatelna kwota — 25 tys. złotych.

Zażądała wyjaśnień. Chłopczek zaczął opowiadać o chorobie właściciela, o tym, iż prosiła go, by podjął pieniądze, a na potwierdzenie tych słów podał dowód osobisty kobiety.

Oczywiście, urzędniczka natychmiast zorientowała się, że cała ta historia jest sztyla grubymi niemi. Przeprosiła więc na chwilę młodego petenta i pod pretekstem załatwienia formalności, odeszła od okienka na zaplecze poczty.

Gdy wróciła — chłopczek już nie było. Domyślając się, że odkryte zostały jego zamiary — zniknął, pozostawiając dowód osobisty kobiety i jej książeczkę PKO.

O WYPADKU tym pocztą natychmiast zawiadomiła miejscowy komisariat MO. Funkcjonariusze niezwłocznie udali się pod widniejący na dowodzie osobistym adres i tu okazało się, że stojący na uboczu dom został kompletnie spłądowany. Złodzieje dostali się do środka, wyrzucając okno wraz z futryną. Wewnątrz panował nieopisany nieład; poowierane szuflady, pełne najrozmaitszych rzeczy walających się po podłodze.

Włamywacze skrupulatnie przetrząsnęli całe mieszkanie. Jego właścicielka, starsza kobieta, od pewnego już czasu przebywała na leczeniu w szpitalu.

Dzięki dobremu rozeznanu, prowadzący śledztwo milicjanci rozpoczęli poszukiwania sprawców między uczniami najstarszej klasy tzw. uzawodowionej — w szkole zbiorczej. Kilkunastu uczniów poproszono do komisariatu i tu doszło do konfrontacji z urzędniczką pocztową.

Był to strzał w dziesiątkę. Urzędniczka rozpoznała chłopca, który usiłował podjąć oszczędności z PKO.

Chwila rozmowy... i po godzinie ośwórk — jak się okazało — młodocianych włamywaczy była już pod kluczem. Wskazy u-czeszczali do tej samej szkoły, choć pochodzili z różnych miejscowości. Wkrótce dotarli i do miejsc, w których przeznorli chłopcy ukryli łupy z obrabowanego domu. Odkrywane wszystkie skradzione rzeczy.

BYŁ TO OSTATNI DZWONEK. Młodociani przestępcy planowali bowiem nazajutrz wyjazd do Krakowa i tam zamierzali sprzedać łupy. Szybkie śledztwo uderzyło im ten zamiar.

Prokurator wydał nakaz aresztowania włamywaczy. Dwóch zostało przewiezionych do szpitala dla nieletnich, zaś dwóch (nieco starszych) osadzono w areszcie tymczasowym.

Podjeźrzeni — uczniowie klas VII i VIII, zapoznani w nauce — często wagarowali i mieli już na sumieniu drobne kradzieże. Teraz odważyli się na włamanie, obrabując samotną kobietę — i za swój haniebny czyn odpowiadają przed sądem.

NA MARGINESIE TEJ SPRAWY trzeba jeszcze raz przypomnieć wszystkim opuszczającym na dłuższy czas swoje mieszkania — o konieczności nie tylko solidnego ich zabezpieczenia, lecz również o poproszeniu sąsiadów, by zechcieli dawać nam bacznie. Albowiem sezon wakacyjny — to isne żniwa dla włamywaczy.

W oficjalnej nomenklaturze nazywa się ich pracownikami działu operacyjnego, a potocznie „czarną brygadą”. To oni dokonują wszechstronnych, szczegółowych kontroli celnych. To oni także (najczęściej) trafiają bez pudła w skryty cwanikow.

Nazwa „czarna brygada” zrodziła się przed laty kilkadziesiąt, gdy jeszcze na morzach królowały parowce i gdy najczęściej przemycany towar ukrywano w węglu. Specjalne zespoły celników sumiennie go przesyppwały, brudząc się dokumentnie i stąd zrodziło się właśnie to określenie.

Dziś — celnicy węgla już nie przesyppują. Za to często muszą im „rozgrzebywać” maszyny i urządzenia, po których to zabiegach wylazła na świat umorusani jak diabły. I dlatego nazywa „czarna brygada” sensu nie straciła.

i mieć tzw. „milicyjny nos”, że tutaj „coś nie tak”. Np. celniczka prosi pasażerkę — nawiąsem mówiąc starszą nobliwą panią, by pokazała jej torebkę. Pani oświadcza, iż sama wszystko wyłoży i torebki nie oddaje. Dziwne? Dziwne.

JERZY KUBIAK

COLOMBO w zielonym mundurze

„SPRZYMIERZENIEC WIATR”

Ostatnie lata przyniosły zupełną zmianę stylu pracy zespołów operacyjnych Urzędu Celnego. Każda kontrola jest przemysłowa i zaplanowana, poprzedza ją uważna analiza tras podróży, z której wraca jednostka (czy była ona, mówiąc językiem celników „handlowa”) i czy na jej trasie znajdowały się „ciuchowe sklepyki” czy też nie). W czasie pierwszej wizyty na statku, czy spotkaniu z pasażerami następuje dalsza uważna ich obserwacja. Czasem bliżej, nienaturalnie odwracając celnikowi (który musi być także dobrym psychologiem

Okazuje się, że pod podszewką są znaczne ilości dewiz i polskich pieniędzy. Albo inny obrazek. Na statku jeden z oficerów w pewnym momencie w nienaturalny sposób zasłania swe biurko.

Okazuje się, że pod szewką jest znaczna ilość nie zadeklarowanego do o-clenia towaru. Inny przykład — jeden z celników zauważył, że na samym szczycie statkowego masztu powiewa kawałek sztucznego tworzywa. W maszcie mieściła się przemyślnie skonstruowana skrytka, w której znajdowała się większa ilość złotek. Jedną z nich wyjął właśnie wiatr. Pewnego razu poproszono pasażerów

samochodu, by wysiedli na czas kontroli z wozu. Pasażerka poprosiła, by pozwolono córce zabrać z samochodu jej ulubioną lalkę. Błąd ten zwrócił od razu uwagę. W główce lalki znajdowała się pokaźna kwota dewiz.

INFEKCJA SPOŁECZNA

Najbardziej przykre jest to, że bywa i tak, iż do podejmowania prób przemytu wykorzystuje się młodzież — mówią przedstawiciele grupy operacyjnej. Oto na jednym ze szkolnych statków rybackich znaleziono blisko 500 metrów przemysłowej schowanej kremliny, a uczniowie szkoły zgodni byli wyciągać spod bluzek koszulki polo, rajstopy itp. Jest to wielka krzywda jaką psychicznie i moralnie tych młodych ludzi wyrządzają nie licząc się z niczym oprócz własnej mamonii drobni i grubi kandydaci — powiadają celnicy. Tych skrzywień i spustoszeń moralnych nie sposób wymierzyć. Co gorzej są to zarażki, które krążą następnie w społeczeństwie latami...

GDZIE JEST TA SKRYTKA?

— Lubię tę pracę — mówi jeden z celników, choć jest na pewno czasem niewdzięczna. Ale jest w tym element hazardu, w którym i taki „stróż prawa” jak ja miewa swe własne satysfakcje. Żeby znaleźć np. przemyślnie skonstruowaną skrytkę trzeba nieraz mocno popracować głową, kóło np. upadnie na myśl, że przemycany towar ukrywa się na przykład w butli ze sprężonym powietrzem albo we wnętrzu przewodów. Ze dewiz znajdujących się w instalacjach elektrycznych, a „leże” bluzki w fundamencie maszyny lub usztywniając samochodowego oparcia. Łatwo się to mówi, ale jak to znaleźć gdy wchodzi się na statek, który jest zawsze dzwignią niewiadomych...

O CZYM MARZY „CZARNA BRYGADA”

W roku 1972 sześciu Urząd Celny uszczę 696 spraw karnych, w 1973 już 878, w roku ubiegłym 1275, w br. już 650, a przecież sezon turystyczny dopiero się rozpoczyna. Charakterystycznie, wzrost ten dotyczy przede wszystkim turystów — przeciwko marynarzom i rybakom jest mniej więcej tyle samo spraw co w latach



ubiegłych. To, że celnicy wykrywają coraz więcej przestępstw wcale ich nie cieszy, raczej martwi.

— Chcielibyśmy — powiadają — mieć jak najczęściej do czynienia z normalnymi turystami wyposażonymi w przywożącymi upominki. Chcielibyśmy być nie postrachem, lecz po prostu przyjaciółmi podróży. No tak, ale to są marzenia...

Jest jednak jeszcze jeden problem. Staty rozwój gospodarczy kraju ogranicza przemyt. Niedydyszące przedmioty szmugla są obecnie na naszym rynku. Własne, pod „ostatkiem i — stosunkowo niedrogie. Celnicy pamiętają kiedy masowo wożono np. pieprz, orkion, zegarki. Pojawienie się w sklepach tych przedmiotów automatycznie wyeliminowało opłacalność przemytu.

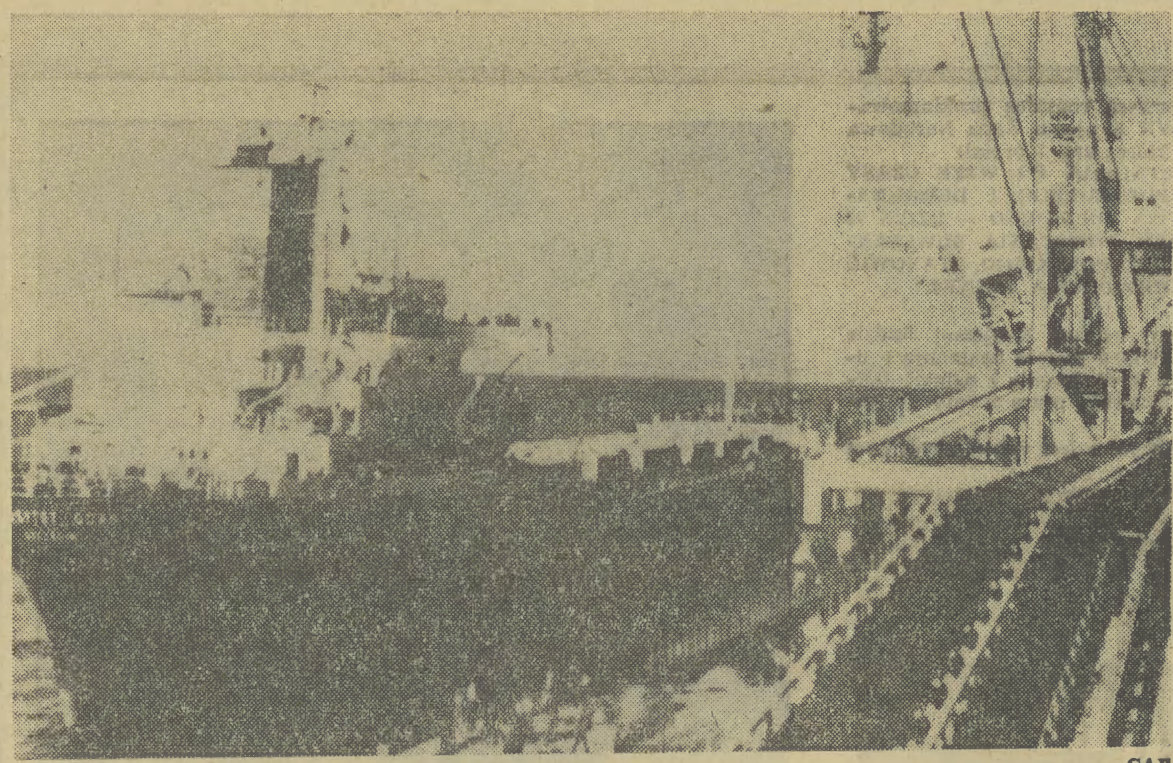
„TURYSKI-HANDLOWCY”

Wśród ludzi przewożących nielegalnie towary są prawdziwi hurtownicy; ostatnio stają się nimi dość często... turyści. Np. nie tak dawno na przejściu granicznym kilkakrotnie zajęto towary wartości od 20 do 70 tys. złotych, a bywały nawet „ładunki”, których wartość sięgała 100 tys. zł. W roku ubiegłym wartość skonfiskowanych przez sześciu celników towarów, wynosiła prawie osiem i pół miliona złotych.



STRZAŁ
W
10...





CAF

JERZY ANDUKOWICZ

TWARZĄ DO MORZA!

Nie będziemy nikogo wprowadzać w błąd, że książka Witolda Grzegorza Strąka „PRZYSZŁOŚĆ POLSKIEJ GOSPODARKI MORSKIEJ” dopiero co wyszła spod drukarskich pras. Ukazała się bowiem nakładem „Książki i Wiedzy” jeszcze w ubiegłym roku. Ale na przypomnienie w pełni zasługuje.

GOSPODARKA MORSKA — pisze autor — to żegluga, porty, przemysł rybny i okrętownictwo, budownictwo morskie, turystyka morska, wydobywanie nieograniczonych surowców z morza i spod dna morskiego, handel i spe-

dycja morska; ich zaplecze naukowe, biura projektowe itp. Ze znaczenia, jakie ma dostęp do morza, zdawano sobie sprawę już za piastowskich czasów. Pomorze Gdańskie już w XVI w. rozwijało się pomyślnie dzięki rosnącemu znaczeniu dolnej Wisty i Gdańska. Ale w okresie Polski szlacheckiej nie doceniano znaczenia morza. Potem nastąpił okres zaborów. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. polska myśl morska wyraźnie się ożywiła, czego najdobitniejszym świadectwem była budowa portu w Gdyni czy też utworzenie przedsiębiorstw żeglugowych. Rybołówstwo morskie i flota handlowa rozwijały się jednak bardzo powoli.

★

ODZYSKANIE przez Polskę w 1945 r. dostępu do morza, powrót do pięćsetkilometrowego wybrzeża, uspołecznienie środków produkcji i kierownictwa rólą partii robotniczej spowodowały generalny zwrot w polityce morskiej naszego kraju. Ostatecznie utworzyła sobie drogę teza, że rozwój społeczno-gospodarczy jest niemożliwy bez gospodarki morskiej. Przede wszystkim w latach 1949—1955 zbudowano podstawy przemysłu okrętowego. W 1972 r. pracowało w nim 65,3 tys. osób. Produkujemy dla kraju i na eksport statki-masowe, przemysłowe trawlerzy, przetwornice, statki hydrograficzne i inne. Tonaż floty handlowej, wynoszący w 1972 r. 2370 tys. DWT — nieporównanie wzrósł w stosunku do stanu z 1939 r. (119,7 tys. DWT) i 1945 r. (114,7 tys. DWT). Flota ta, przewożąca w 1972 r. 21,7 mln ton towarów, zaspokaja potrzeby przewozowe własnego handlu zagranicznego drogą morską w 46 proc. Dla porównania: w krajach o wiekszych tradycjach morskich udział ten wynosił w tym czasie 40—50 proc. Dynamicznie rozwijało się także rybołówstwo morskie. W 1972 r. połowy ryb morskich wynosiły 510 tys. ton, podczas gdy w 1938 r. — 12,5 tys. ton. Z importera ryb przekształciliśmy się w poważnego eksportera. Co istotne, podkreśla autor — Polska zbudowała swoją gospodarkę morską w okresie jednego pokolenia! Historia nie zna podobnego przykładu.

PODOBNO MOJZESZ żył 125 lat, podobno w Meksyku rośnie cyprys liczący 2 tys. lat, podobno niekóre krokodyle żyją 1700 lat, podobno w XVI wieku Anglik nazwiskiem Thomas Parr żył 207 lat, podobno dziś w perskim miasteczku Kaleyah żyje niejaki Sayed Ali, który ma 195 lat.

Człowiek współczesny gromadzi wszystkie tego rodzaju ciekawostki z wielką namietnością, uważając, że może sobie przedłużyć życie, gdzieś poza próg 100 lat. W 80 roku życia powinniśmy być w kwiecie wieku! — orzekli uczestnicy jednego z kongresów medycznych w Bernie. Angielski lekarz — dr Douglas Laito — powiedział:

Mamy po swojej stronie wszystkie zdobycze chemii, biochemii, psychologii i nauk jej pokrewnych: to pozwoli nam osiągnąć szczyty możliwości długiego życia i zapewni długi okres młodości.

Dr J. Bjorkstein — dyrektor Amerykańskiego Instytutu Przedłużania Życia — stoi na stanowisku, że sam proces starzenia się polega na przenikaniu drobinek białkowych do komórek organizmu, co hamuje proces ich odradzania — w następstwie śmierci. I dr Bjorkstein stara się znaleźć takie substancje, które by przeciwdziałały inwazji białek. Natomiast radziecki uczyony — prof. Filatow — uważa, że zupełnie rewelacyjne rezultaty może przynieść

metoda leczenia tkankami konserwowanymi.

Tymczasem największą karierę robi chirurgia. Obecnie na skalę masową stosuje się przeszczepianie skóry, kości, chrząstek, ścięgien, podwiel, mięśni, tętnic, żył oraz tkanek oka (rogówki). Na skalę ciągłe eksperymentalna stosowane są przeszczepy serca, nerek, wątroby, rąk i

szyję białym winem, tak samo głowę i przyprószył ją proszkiem dwulajna, który miał zawsze przy sobie w pudełku i potem namaszczył ją miodem jakoby maścią i złożył ją dokładnie — żył do żyły, nerw do nerwu, kreg do kregu, aby nie miały pokrzywionej szyi, takich bowiem ludzi śmiertelnie nienawidził. To uczyniwszy duunastoma szpilkami przyczepił głowę, aby nie

skiego Szpitala we Frankfurcie policja przywiozła 22-letniego Wilhelma Justusa, terminatora w miejscowego ogrodnika. Dyżurny lekarz po wnikliwych oględzinach stwierdził głęboką ranę między IV a V żebrami i głęboką ranę w sercu. „Tacy nigdy nie wychodzą...”

Komentując te prognozy, dyrektor Instytutu Kardiologii Akademii Medycznych Nauk ZSRR — prof. I. Szwachabaja, powiedział przedstawieliowi AP Nowosti:

„...bardziej optymistycznie można mówić o perspektywach leczenia zawatu serca. Obecnie 80 proc. „zawałowców” wraca do czynnego życia. Najważniejsze — to znaleźć sposób uprzedzenia zawału. Statystyki wykazują, że w tej grupie chorych w ostatnich paru latach rzadziej zdarzały się ponowne zawały, zmniejszała się obecność w pracy, powoli zmalała liczba zgonów. Dziś zawał już nie jest katastrofą”.

Człowiek przyszłości

spadła na nowo, następnie zaś pomazał odrobina maści, którą nazwał smartwuchczastolinową. Natychmiast Epistemon zaczął oddychać, potem otworzył oczy, potem ziewnął, potem kichnął, a wreszcie pisał sobie potężnie, po gospodarku. Zaś Panurg rzekł: teraz jest już uratowany najpewniej”.

Decyzja dr Ludwika Rehna

Zacznijmy od daty, która trzeba znać.

Ponad siedemdziesiąt osiem lat temu, 8 września 1886 roku, do Mię-

JERZY KOCHAŃSKI

W STRONĘ... STULATKÓW

nóg, całych gałek ocznych, a nawet tkanki mózgowej — co wydawało się jeszcze niedawno fantazją i utopią.

Ozdrowienie Epistemona

Nadzieje ludzkości — zresztą uzasadnione — już w XVI wieku przedstawił Rabelais w sławnym „Zwyrocie przeraźliwym wielkiego Gargantui”, gdzie tak opisywał operację chirurgiczną przyszywania głowy Epistemonowi przez Panurga (Epistemonowi w bitwie ucięto głowę):

„...Za czym oczyścić bardzo starannie

ELEKTRYCZNA FURGONETKA

Produkcję elektrycznych furgonetek, przeznaczonych głównie dla ogrodników, podjęła jedna z firm brytyjskich. Furgonetki produkowane są w dwóch wersjach: trójkątowej i z czterema kołami. W obu wersjach pojazdy mają po dwa siedzenia oraz skrzynię do przewożenia towarów o ciężarze do 200 kg. Ich prędkość maksymalna sięga 30 km/godz., a użytkowa ok. 20 km/godz. Elektryczne furgonetki mają cztery biegi do przodu i jeden wsteczny. Hamowania dokonuje się dwuelementowym pedałem nożnym, służącym do zmniejszania prędkości i oczywiście do zahamowania na stałe.

ZAMIAST TAŚMY MIERNICZEJ

Elektrooptyczny przyrząd, radykalnie ulepszonej geodezyjnej pomiaru odległości, wyprodukowała firma AGA Geotronics. Przyrząd — nazywany Geodimeter 12 — pracuje w podczerwonym zakresie widma i przeznaczony jest do pomiarów odległości do 1600 metrów z dokładnością do milimetra. Główną zaletą, jaką odznacza się Geodimeter 12, jest możliwość stosowania go w takich warunkach, gdy utrudnione są tradycyjne metody pomiaru odległości. Nowy przyrząd firmy AGA Geotronics pozwala na wykonywanie bezbłędnych pomiarów w pośladowym terenie, poprzez przeszkody wodne, na drogach bez wstrzymywania ruchu itd. Geodimeter 12 ma wymiary małego radia i waży 2,8 kg.

CIĄGNIKI HANGAROWE

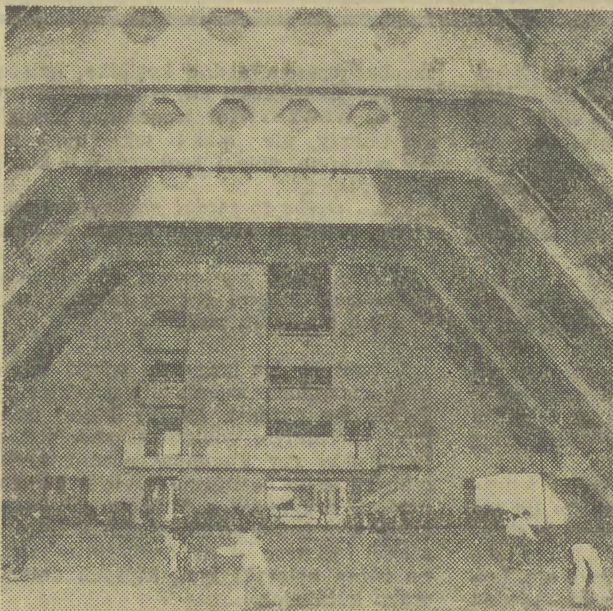
W bułgarskim naukowo-badawczym instytucie projektowania środków transportu elektrycznego w Sofii zbudowano specjalny elektryczny ciągnik do holowania samolotów na płytach hangarów. Ciągnik jest wyposażony w silnik elektryczny prądu stałego o mocy 6,3 kW, zasilany z baterii akumulatorów o napięciu 80 V i może transportować samoloty z prędkością 6 km/godz. Nowy środek transportu zastępuje w hangarach pracę około 10 ludzi.

SAMOPODNOŚNY POMOST

Samopodnośny pomost z napędem silnikowym ułatwiający pracę instalatorów i monterów pracujących na wszelkiego rodzaju słupach betonowych, drewnianych itp. skonstruowano w NRD. Nowe urządzenie po przystawieniu go do słupa przylega do niego z jednej strony dwiema parami kół gumowych, z których dolna napędzana jest przez łańcuch i sprzęgło odśrodkowe silnikiem benzynowym o mocy 1,7 KM. Para kół przylegająca do słupa z drugiej strony umieszczono tak, żeby zapewnić niezawodne przyleganie kół pednych.

Ważny samopodnośny pomostu wynosi 150 kg. Czas wznoszenia się na słup wysokości 15 metrów sięga ok. 2 minut, opadanie z takiego słupa trwa 3 minuty.

TECHNIKA



Gęste zaludnienie miast Japonii zmusza architektów do maksymalnego wykorzystania przestrzeni przy jednoczesnym zapewnieniu mieszkańcom dostępu powietrza i słońca. W mieście Kawasaki wybudowano niedawno próbną serię domów o kształcie odwróconej litery „Y” projektu Yukio Otani. Domy te mają 14 pięter, z czego 5 zajmują schodkowe podłazy, które zapewniają maksymalne nasłonecznienie mieszkań. Na zdjęciu: miejsce zabawy dla dzieci między dwoma podstawami domu.

CAF — Japan PRESS

CZY DOM HELDER CAMARA, arcybiskup diecezji Recife i Olinda, otrzyma kardynalski kapelusze?

Spółród z górą 2 tysięcy biskupów i arcybiskupów Kościoła rzymskokatolickiego, ks. Helder Camara należy do postaci najbardziej w świecie znanych i — szanowanych.

Choć trudno byłoby go zaliczyć do zwolenników radykalnej lewicy katolickiej, jego postępowe poglądy oraz ogromne zaangażowanie w walkę z niesprawiedliwością społeczną zyskały mu miano „czerwonego biskupa”. Określenie tym szafują szczególnie chętnie reakcyjne, nadające ton działości reżimu brazylijskiego, kół, nienawidzące Camary za jego odważne wystąpienia przeciwko ustrojowi, który „obgaci majętnych i pogrubił biedę ubogich”. Za krytykę stosunków, w których gwałt i deptanie praw ludzkich stanowią nieodłączny element życia społecznego i politycznego.

W maju 1971 r., podczas pobytu w Paryżu, arcybiskup Camara oświadczył: „Tortury są dzisiaj w Brazylii rzeczą „normalną”.

Reakcją na oświadczenie Camary była wypowiedź przewodniczącego Konferencji Biskupów Brazylii, kardynała A. Rossi: „Słowa Helder Camary są jego osobistą opinią”.

POMIMO IZ OŚWIADCZENIE arcybiskupa zostało potwierdzone przez episkopat Brazylii, że stosowanie tortur wobec przeciwników politycznych reżimu skrytykował także przewodniczący papieskiej komisji „Iustitia et Pax”, kardynał M. Roy, a następnie — sam Paweł VI — prawnik-advokat brazylijskiego reżimu, kard. Rossi został niemal w tym samym czasie mianowany przez papieża prefektem Kongregacji Ewangelizacji Narodów. Wśród 30 osób, które na tajnym konsystorzu w 1973 r. otrzymały kapelusze kardynalskie, nie znalazło się natomiast — wbrew powszechnym oczekiwaniom — nazwisko arcybiskupa Recife. Choć jego wierność (a nawet uległość) wobec Rzymu i papieża jest znana równie dobrze jak szkodliwy, których nie szczędzi mu brazylijska policja.

Przedstawiony tu przykład — jeden z wielu — stanowi ilustrację zasad obowiązujących w watykańskiej polityce kadrowej. Na ich temat tak pisał jeden ze znawców problemu: „Stolica Święta nie manuje nigdy postaci kontrowersyjnych”. Oraz — w innym miejscu — „Kardynatem zostaje się albo ze względu polityczny, albo — osobisty”. A ks. P. Hebblethwaite w obszernym artykule opublikowanym w angielskim „The Observer” (11 marca 1973) stwierdził: „Zdolności i wiedza nie liczą się w Watykanie tak jak raccomandazione. Jest to rzymska wersja angielskiego kumoterstwa, o ile jednak

kumoterstwo w Anglii zakłada pewną równość, o tyle system rzymski oparty jest na stałym układzie Klient-patron”.

Stwierdzenia tego nie należy brać dosłownie. Niewątpliwie bowiem, jak pisał amerykański teolog, John L. McKenzie, „grupa kierownicza (w Watykanie) wydaje się być owocem znakomitej selekcji”.

Pobieżna nawet charakterystyka osób, które zajmują wysokie stanowiska w Kurii Rzymskiej, dowodzi, że wiele z nich, to ludzie utalentowani, doświadczeni, często mogący się wykazać wieloletnim stażem w dyplomacji papieskiej lub pracą na różnych stanowiskach kurialnych. Z drugiej strony — gdyby przyrzec się bliżej karierze niejednego dostojnika, okazałoby się, że w poważnym stopniu zdecydowała o niej osobista przyjaźń papieża lub zaufanie wynikłe z wieloletniej z nim współpracy.

Tak np. arcybiskup G. Benelli, 54-letni zastępca sekretar-

prefekt Kongregacji d/s Biskupów, kardynał Sebastiano Baggio (62 l.) uważany za jednego z najbliższych współpracowników i przyjaciół Pawła VI.

Oczywiście kardynał Baggio ma poza tym duże doświadczenie dyplomatyczne (m. in. pełnił funkcję nuncjusza w Brazylii, w Kanadzie), a jego współpracą jest tym cenniejsza, że ma liczne kontakty z hierarchią kościelną w wielu krajach Ameryki Łacińskiej i Północnej, a także we Francji, Hiszpanii, Portugalii.

NE PODWAZAJAC więc generalnie opinii wyrażonej na łamach „The Observer” przez ks. P. Hebblethwaite’a o szczególnej roli „raccomandazione” w watykańskiej polityce kadrowej, nie należy jej równocześnie absolutyzować. Powoływanie przez Pawła VI na odpowiedzialne stanowiska w Kurii Rzymskiej ludzi, jak na tamtejsze stosunki, młodych

WIESŁAW MERCIK

WATYKAŃSKIE SYLWETKI (II)

„RACCOMANDAZIONE”

za stanu („substytut”), szef działu kadr i kierownik sekretariatu papieża, człowiek cieszący się opinią najpotężniejszego człowieka Kurii — był prywatnym sekretarzem i długoletnim, bliskim współpracownikiem Montiniego w okresie, gdy obecny papież pełnił funkcję „substytutu” w Sekretariacie Stanu.

DO GRONA NAJBLIŻSZYCH, zaufanych współpracowników papieża należą też Sergio Pignedoli, od 1973 r. kardynał i przewodniczący Sekretariatu d/s Niechrześcijan. W jego biografii można przeczytać, że spędził wiele lat w służbie dyplomatycznej (podróżował do Ameryki Łacińskiej, Kanady, Afryki), pracował w Kurii — gdzie pełnił funkcję sekretarza Kongregacji Ewangelizacji Narodów, że jest wybitnym poliglota... Tym jednak, co zdecydowało o utrzymaniu kapelusza kardynalskiego i nominacji była bliska współpraca z papieżem. Także Pignedoli pełnił swego czasu funkcję osobistego sekretarza Montiniego, a w okresie mediolańskim był jego biskupem-sufraganem.

Sekretarzem osobistym Montiniego był również obecny

(Benelli ma 54 lata, Silvestrini — 51, Marcinkus — 48) wydaje się świadczyć, iż jednym z kryteriów stosowanych przez papieża przy obsadzie stanowisk są również zdolności i wysokie kwalifikacje.

Stwierdza się, że nie wolno oczywiście zapominać, że polityka kadrowa w ogóle (a watykańska w szczególności) rzadko kiedy ma kształt wygodnych, pacych się harmonijnie ku górze schodów. Dlatego też wyrokowanie o przyszłej karierze nawet tak zdolnych i cieszących się zaufaniem obecnego papieża kurialistów jak arcybiskup Benelli, byłoby rzeczą ryzykowną. Ma bowiem rację cytowany ks. Hebblethwaite, kiedy pisze, iż system „raccomandazione” oparty jest „na układzie Klient-patron”. Śmierć aktualnego patrona i wybór nowego papieża może generalnie odmienić układ sił na kurialnej szachownicy personalnej.

Najpewniejszą gwarancją kariery, szczególnie dla młodszych wiekiem dostojników pozostaje więc nadal kardynalski kapelusze. Wątpić przecież wypada, czy którykolwiek z wymienionych przed chwilą dostojników otrzyma z rąk Pawła

opierał się ów wybór, co decydowało o umieszczeniu lub zrezygnowaniu z pewnych postaci historii muzyki i jej współczesności?

— Rozpoczęliśmy od sporządzenia zestawu wszystkich haseł biograficznych ze znanych leksykonów zagranicznych. Zestaw ten objął ok. 40 tys. nazwisk. Oczywiście miał on znaczenie jedynie orientacyjne. W naszej encyklopedii znajdzie się wiele nazwisk spoza tej listy. Nie można bowiem kierować się w automatyczny sposób kryterium częstotliwości, a więc tym, że dane nazwisko powtarza się w różnych encyklopediach. Często bowiem przy redagowaniu leksykonów hasła przemówione są mechanicznie, niekiedy wraz z merytorycznymi błędami. Wątpliwości nie dotyczyły oczywiście postaci wybitnych. Trudno wyobrazić sobie poważną encyklopedię muzyczną bez hasła Bach, Mozart, Beethoven. Natomiast przy nazwiskach trzecio- i czwartorzędnych wchodzić już w grę pewne kryteria. Staraliśmy się uwzględnić w szer-



Fot. Archiwum

LESZEK POLONY

NAUKA...

W ZABYTKOWYM PALACU Pusłowskich przy ul. Westerplatte w Krakowie jest spokojnie i przylutnie. Ow piękny obiekt jest trochę oddalony od ulicznego zgiełku. Muzyka współczesnej cywilizacji dociera tu na tyle przytłumiona, że nie przeszkadza muzykologom zajmować się muzyką w bardziej szlachetnym wydaniu. Właśnie tutaj ma swoją siedzibę Katedra Teorii i Historii Muzyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracami Katedry kieruje wybitny polski muzykolog — dr ELŻBIETA DZIEBOWSKA.

W krakowskim ośrodku muzycznym — mówi dr Elżbieta Dziebowska — udało się stworzyć atmosferę naukowej współpracy. Ma ona swoje dobre tradycje, związane jeszcze z osobami prof. Stefania Łobaczewskiego — która kierując Katedrą Muzykologii UJ, była równocześnie prorektorem PWSM — a także doc. Aleksandra Frąckiewicza, pracownika naukowego w obu uczelniach. Obecnie ta wzajemna wymiana kadry ma jeszcze szerszy zakres. Na muzykologii wykładają znani krakowscy kompozytorzy, związani na stałe z PWSM — a więc Bogusław Schaffer, Tadeusz Machl, Marek Stachowski, Krzysztof Meyer, z kolei w PWSM wykładają muzykologowie — doc. dr Zygmunt Szweykowski i ja. Współpracujemy również bardzo ściśle z Polskim Wydawnictwem Muzycznym, Zygmunt Szweykowski jest redaktorem kilku podstawowych serii wydawnictw źródłowych z zakresu dawnej muzyki polskiej.

RED: Pani zaś, jak już informowałam, kieruje pracami redaktorskimi nad doniosłą edycją — Encyklopedią Muzyki. Będzie to pierwsza polska encyklopedia muzyczna o takiej objętości i zakresie.

— Cześć biograficzna, którą opracowujemy w pierwszym etapie, zawierać będzie 9 tys. haseł zawartych w 6 tomach. Będzie to zatem edycja większa od Encyklopedii Riemanna. Pracuje nad nią ok. 120 osób, a więc praktycznie rzecz biorąc — niemal wszyscy muzykolodzy polscy. Redaktorami poszczególnych działów są wybitni specjaliści naukowcy z ośrodków uniwersyteckich, jak i z Instytutu Sztuki PAN czy PWM.

RED: 9 tys. nazwisk to dużo, ale zapewne utrzymanie się w tych granicach wymagało przemysłowego wyboru. Na jakich zasadach

szym zakresie lekceważono dotąd kręgi kulturowe, a więc słowiański, południowo-północnoamerykański itd. Obok kompozytorów umieszciliśmy budowniczych instrumentów, edytorów, krytyków, także pisarzy. Polska Encyklopedia Muzyki będzie miała oczywiście hasło o Adamie Mickiewiczu. Nie będzie to pełna informacja biograficzna o naszym narodowym wieszczu, chodzi nam bowiem tylko o ukazanie związków twórczości Mickiewicza z muzyką. Co drugie hasło dotyczyć będzie muzyki współczesnej. Mamy pełną świadomość, że czas odseje wiele z uznanych dziś postaci, jednakże historycy XXI wieku będą szukać wiedzy o kulturze muzycznej naszych czasów między innymi w tej encyklopedii. Tego rodzaju publikacja jest wszakże — jak każdy przejaw twórczej działalności — odbiciem poglądów, sądów, wyobrażeń panujących w danym czasie.

RED: Encyklopedię pisze 120 autorów, a więc na jednego przypadnie średnio ponad 70 haseł. Czy nie było kłopotów ze znalezieniem odpowiednich specjalistów?

— Naturalnie, że były i są, muzykologia polska nie jest liczna. Poza tym „średnio 70 haseł” odbiega od rzeczywistości, tak to bywa zazwyczaj z wypadkową statystyczną. Ale jedną z najistotniejszych, dodatkowych korzyści, jakie niesie z sobą takie przedsięwzięcie, jest uświadomienie stanu wiedzy muzykologicznej, a więc także i zaniedbań w pewnych dziedzinach. Mamy oczywiście takie białe plamy. Niektóre z nich wskazują na luki w ogóle w światowej muzykologii. Staraliśmy się kierować przy redagowaniu encyklopedii generalną zasadą — jak najmniej

VI nominację na „księcia Kościoła”. Nie tylko dlatego, że oznaczałaby ona konieczność opuszczenia przez nich stanowisk, na których są dla obecnego papieża użyteczni. Także z tego względu, iż nominacji na kardynała dokonuje się pod kątem przyszłego konklawe: z myślą o ludziach, którzy będą decydować o wyborze papieża, z myślą o „papables”, czyli ewentualnych kandydatach na tron papieski. A wbrew opinii wyrażanej przez szereg pism zachodnich, zbyt młodzi kardynałowie niewiele mają szans, by na nim zasiąść.

W SKOMPLIKOWANYM UKŁADZIE czynników wpływających pośrednio czy bezpośrednio na watykańską politykę kadrową, niepodważalną rolę odgrywaą względy polityczne. Nominacja kardynała A. Rossi na prefekta Kongregacji Ewangelizacji Narodów stanowi w tym względzie przykład pouczający, choć bynajmniej nie jedyny. Również nominacje arcybiskupa Camary przy nominacjach na dwóch ostatnich konsystorzach ma swoją niedwuznaczną wymowę. I tu dochodzimy do kolejnego zagadnienia, którym tak chętnie zajmuje się prasa zachodnia: do poglądów ludzi zajmujących kierownicze stanowiska w Kurii Rzymskiej.

O kurialistach najbliższych Pawłowi VI mówi się, iż reprezentują poglądy „umiarkowanie postępowe”. Do tej grupy zalicza się m. in. kardynałowie: Villot, Baggio, Pignedoli.

Jesli wierzyć ks. Fr. Murphy, profesorowi Uniwersytetu Łateńskiego w Rzymie, który w dzienniku „The Washington Post” (z 24. XI. 1974) podjął próbę scharakteryzowania najbardziej wpływowych grupowań watykańskich — „obóz” skupiający postępowych kardynałów kurialnych nie jest zbyt licny. Znacznie większe wpływy mają konserwatyści, do których, jego zdaniem, „są zaliczani” tacy kardynałowie jak F. Seper, G. Gazonne, A. Rossi, J. Wright, J. Knox, P. Philippe i oczywiście — P. Felici oraz D. Staffa.

Niewątpliwie część spośród wymienionych tu osób dała się wielokrotnie poznać jako zdecydowanie zwolennicy skrzydła konserwatywnego. Generalnie natomiast należałoby zachować umiar w przypisywaniu poszczególnym dostojnikom określonych etykietek. Przede wszystkim dlatego, że określenie „postępowy” bądź „konserwatywny” są pojęciami zarówno bardzo rozciągłymi jak i wieloznacznymi, w rezultacie czego w ustach różnych autorów mają różne znaczenie. Przykładem może być kard. Philippe, który w sprawach doktrynalnych ma opinię „konserwatywy”, natomiast w społecznych — cieszy się opinią „postępowego”.

UMIAR W ETYKIETOWANIU należałoby zachować także z innych powodów. Otóż, w przeciwieństwie do biskupów i kardynałów rezydentujących, kurialści należą do tej grupy dostojników, którzy ze względu na zajmowane stanowiska i bezpośrednią zależność od papieża — wolą zachować daleko idącą powściągliwość w wyrażaniu swych osobistych opinii na różne, ważne problemy Kościoła.

NOWY ROZDZIAŁ W DZIEJACH KSIĄŻKI

REPRINTY

KONRAD STRZELEWICZ

W podwawelskim grodzie, od stuleci słynącym ze swoich drukarskich oficy, jesteśmy obecnie świadkami narodzin nowej specjalności krakowskiego drukarstwa. Oto znakomita i zasłużona dla polskiej książki Drukarnia Narodowa zaczęła się specjalizować w książkach facsimilowych, zwanych obecnie reprintami.

Dzięki reprintom każda biblioteka, zakład naukowy, każdy uczony lub bibliofil mogą się stać posiadaczami wspaniałych kopii książek rzadkich, cennych, często trudno dostępnych, a także wspaniałych w sztuce druku. Reprinty wydane są techniką fotofacsimilową. Technika ta sprowadza się do fotografowania całej książki, stron po stronie, na uzyskiwaniu negatywu każdej strony, a następnie diapozytywów. Dopiero z diapozytywów przenosi się obraz strony na płyty drukarskie. Uzyskane z nich odbitki są wierną kopią

oryginału, niejednokrotnie tak wierną, że nawet fachowcy pierwszej chwili nie odróżniają reprintu od książki sprzed stuleci. Zwalazca jeśli do tego dochodzi jeszcze odpowiednio przygotowana oprawa w stylu epoki, bądź też naśladująca urzecz oprawy oryginału. Wtedy o pomysłki nie trudno, wtedy podobno nawet tak doświadczony antykwariusz, jak pan Stanisław Cieślowski zerka na ostatnią stronę, gdzie przy każdym druku facsimilowym musi być napisane, że jest to reprint.

Reprinty od lat są bardzo popularne na Zachodzie. U nas wydano ich jeszcze niewiele, ale nasze przykłady w tej dziedzinie zaczynają wyglądać całkiem interesująco. Same tylko Wy-

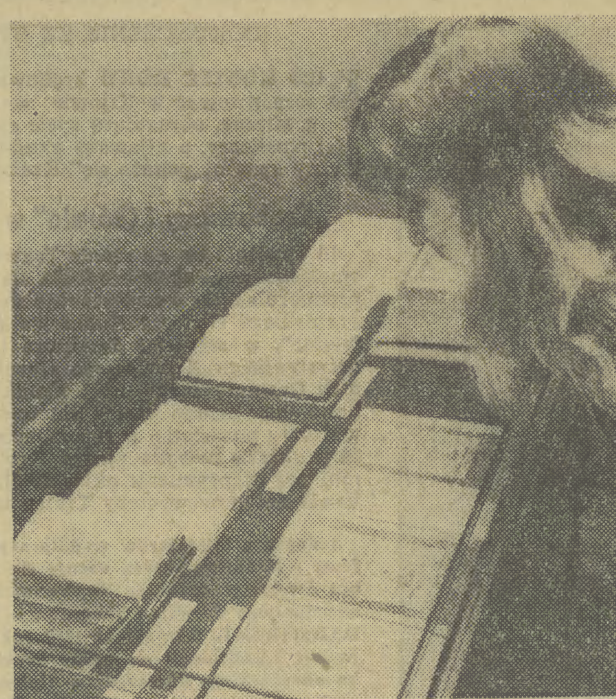
dawnictwa Artystyczne i Filmowe zamierzają w przeciągu 10 lat wydać około 200 tytułów — i to wszystkie na krakowskiej Drukarni Narodowej.

— Współpraca z Wydawnictwami Artystycznymi i Filmowymi układa nam się bardzo dobrze — mówi Zbigniew Janus, dyrektor Drukarni Narodowej. — Zrozumienie i poparcie znajdujemy także w naszym zjednoczeniu, a zwłaszcza u dyrektora Jana Klucza. W przyszłym roku otrzymamy m. in. najnowsze wyposażenie dla naszych zakładów offsetowych. Tak się bowiem składa, że wszystkie reprinty, a także słynne już dziś facsimile rękopisu Kopernika wykonaliśmy na urządzeniach, które w zaawansowanych technicznie krajach stanowiły-

by ozdobę muzeum. Jeśli mimo to potrafiliśmy wydać reprinty na bardzo wysokim poziomie technicznym, jest to przede wszystkim zasługa naszej załogi, naszych mistrzów sztuki drukarskiej.

Z ust dyrektora Janusa oraz dyrektora technicznego Tadeusza Szwejcy pod adresem pracowników Drukarni Narodowej płyną same pochwały. Na szczególne uznanie i komplementy zasługują fotografowie Eugeniusz Gawin i Tadeusz Nowak, retuszerzy Ludwik Bezwiński i Józef Blachut, maszyniści Władysław Szary i Tadeusz Zborowski oraz cały kilkudziesięcioosobowy zespół introligatorni pod kierunkiem Henryka Szydłowskiego i Edmunda Ocholskiego.

Dotychczas w edycjach facsimilowych wyszło tu siedem pozycji: J. S. Bandkiewicza „Historia drukarni krakowskich” oraz tegoż autora „Historia drukarni w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim”, W. Witkowskiego „Ex-librisy bibliotek XVII i XVIII wieku” oraz „Ex-librisy bibliotek polskich XVI–XX wieku”, sześć tomów „Słownika gwar polskich” J. Karłowicza, trzy tomy „Dykcjonariusza uczonych Polaków” I. Chodźki i „Cmentarz Powązkowski pod Warszawą”.



Fot. Archiwum

Wszystko były to wydania bibliofilskie, po 300–500 egzemplarzy. Były to też, co tu ukrywać, wydania bardzo drogie, nie zawsze obliczone na kieszonkowe bibliofila. Weźmy bowiem szanowanego wydawcę „Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, które aktualnie jest przez Drukarnię Narodową przygotowywane do druku. Koszt całości — 30 tys. zł. Niewielu znajdzie się zapewne indywidualnych nabywców tego cennego dzieła, dobrze jednak, że choć większe biblioteki i zakłady naukowe będą mogły posiadać w swoich zbiorach publicznych to słynne polskie, pomnikowe wydanie XIX-wiecznej encyklopedii geograficznej zawierającej wiadomości historyczne, etnograficzne, statystyczne i społeczne o wszystkich miejscowościach, które kiedykolwiek wchodziły w skład państwa polskiego.

Drukarnia Narodowa z samej już choćby tradycji zdaje się być powołana do edycji wydawnictw rzadkich, cennych, słabo dostępnych. Obecna specjalizacja w reprintach niewątpliwie zapisze się złotymi zgłoskami nie tylko w bogatych dziejach drukarstwa krakowskiego, ale i w dziejach drukarstwa polskiego i polskiej książki.

komplikacji, jak najwięcej własnych, oryginalnych, twórczych uogólnień. Czytelnik znajdzie więc w naszej encyklopedii informacje i syntezę, których często brakuje w innych leksykonach. I to nie tylko z zakresu historii muzyki polskiej, gdzie z natury rzeczy hasła muszą mieć oryginalne ujęcie, lecz także z zakresu historii muzyki powszechnej. Mogę już dzisiaj powiedzieć, że do takich szczególnie interesujących opracowań należy nazwiska Albeniza, Borodina, Busoniego, Frescobaldiego.

RED.: A zatem prace redakcyjne nad biograficzną częścią Encyklopedii Muzyki są poważnie zaawansowane. A co z częścią rzeczową, poświęconą teorii muzyki w najszerszym pojęciu tego słowa?

— Tu zadanie jest znacznie trudniejsze. Po prostu teoria muzyki jest w Polsce słabo rozwinięta. Muzykologia polska koncentrowała się dotąd na badaniach historycznych. W znacznie mniejszym stopniu zajmowała się



z przyszłą pracą absolwentów w różnych dziedzinach życia muzycznego?

— W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych studia muzykologiczne były nastawione przede wszystkim na produkcję kadr naukowych. To miało swoje uzasadnienie w fakcie odradzania się — badawczego i kadrowego — polskiej muzykologii po II wojnie światowej. Dziś wyłącznie takie nastawienie nie odpowiadałoby potrzebom rzeczywistości. Nasi absolwenci znajdują zatrudnienie w różnych instytucjach, na różnych funkcjach — jako pracownicy naukowcy, nauczyciele, redaktorzy prasy, radia i telewizji, pracownicy bibliotek i domów kultury, prelegenci. W 1971 roku w Związku Kompozytorów analizowaliśmy stan zatrudnienia muzykologów. Okazało się, czym sami byliśmy zaskoczeni, że zaledwie 3 procent absolwentów nie pracuje zgodnie z wyuczonym zawodem. Wynika z tego, że muzykologów są potrzebni w wielu stanowiskach pracy wymagających przez wykwalifikowania jest jeszcze obsadzanych przez miłośników muzyki, lecz niestety... niefachowców. Dlatego nowy program jest nastawiony bardziej praktycznie. Na ostatnich latach wprowadzamy fakultatywne zajęcia, przygotowując do określonych zawodów: z zakresu leksykografii i dokumentacji muzycznej, krytyki, pedagogiki współczesnej kultury artystycznej, a więc — plastyki, teatru i filmu.

RED.: A więc w miejsce encyklopedyzmu, wszechstronne przygotowanie do ważnej misji upowszechniania kultury muzycznej w społeczeństwie. Dziękujemy za rozmowę.

● **NOTA BIOGRAFICZNA.** Dr Elżbieta Dziebouska kieruje od 1974 roku Katedrą Teorii i Historii Muzyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. W swoim dorobku muzykologicznym ma liczne publikacje z zakresu historii muzyki polskiej i powszechnej. Jest autorką pierwszego opracowania twórczości symfonicznej wielkiego kompozytora Mieczysława Karłowicza. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się zwłaszcza na zagadnieniach teorii analizy utworu orkiestrowego i metod badania muzyki programowej oraz na kulturze muzycznej XIX i XX wieku.

W czasie okupacji hitlerowskiej była żołnierzem oddziału AK „Parasol”, pseudonim „De-wajtis”. Brała udział jako łączniczka w zamachu na Kutschę i Koppego. Jest członkiem Prezydium Rady Narodowej i Zarządu Głównego ZBoWiD. W 1972 roku została odznaczona Krzyżem Wirtuti Militari.

i MUZYKA

natomiast teorią i muzyką współczesną, nie wypracowała odpowiednich metod jej analizy i estetycznej interpretacji. Na razie jesteśmy na etapie rozeznawania naszych możliwości, systematyzujemy problemy. Z tej analizy wynikają pewne wnioski dotyczące programowania kierunku badań, a także i programu studiów muzykologicznych. W 1972 roku opracowaliśmy w Katedrze Teorii i Historii Muzyki UJ nowy program.

RED.: To była pierwsza reforma programu studiów muzykologicznych po 20 latach, której doświadczenia — jak słyszałem — posłużyły innym ośrodkom uniwersyteckim. Na czym polegała zmiany w programie?

— Uwzględnia on znacznie szerszy zakres zagadnień teoretycznych, realizowane poprzez wykłady, ćwiczenia i proseminaria poświęcone wybranym problemom z zakresu teorii muzyki, jak np. melodia czy rytm, harmonika, współczesne techniki kompozytorskie. W nowym programie rozbudowaliśmy także historię muzyki polskiej. Już od II roku studiów — a nie jak dawniej, dopiero na ostatnim roku — zapoznaliśmy studentów z muzyką współczesną. Równie ważną sprawą jest wyposażenie absolwenta w niezbędny zasób wiedzy ogólnohumanistycznej. Nie sposób wyobrazić sobie muzykologa nie orientującego się np. w historii sztuki. Muzyki nie można odrzucać od jej tła kulturowego, nie można na przykład rozpatrywać opery w oderwaniu od historii dramatu i w ogóle literatury.

RED.: Do jakich zawodów przygotowują studia muzykologiczne? Czy zakładając nowy program, pomyślano o zajęciach związanych

ROZUMIEM, że okres letniej kanikuli nie sprzyja teatrowi. Połowa mieszkańców solidarnie opuszcza miasto na lipiec i sierpień. Pozostającym teatrze także nie w głowie. Raczej spacerują na wolnym powietrzu, pod wieczer — aniżeli siedzenie w na ogół dusznych salach. Zaś w soboty i niedziele wyprawy weekendowe, byle dalej od rozpalonych murów i asfaltów miasta. Wszystko to prawda. A mimo to zawsze znajdą się dość liczna grupa zwolenników teatru, żeby przy jego pomocy (czyli o powołaniu wybranego repertuaru) zyskać bodaj odrobinę zabawy w dobrym stylu.

Dziwi mnie, zresztą nie od dziś, stosunkowo niska białoba naszych scen o zgrupowanie w miesiącach letnich bodaj kilku sztuk z zakresu lepszego dramaturgii. Idzie o pozycje komediowe, przy czym ich relaksowych treści nie utożsamiam z repertuarem, pozbawionym ambicji artystycznych. Co zrozumiałe, bo w ogóle wszelka działalność typu chłaturowego byłaby tu nieporozumieniem i nie o nią przecież warto kruszyć kopie. Tak się jednak przejawia dzieje, że dobrych komedii brakuje w teatrach akurat w okresie międzysezonowym.

Rzadko więc notujemy programową działalność sceniczną ukierunkowaną troską o korzyści obopólne — publiczności i teatru — przy rozwiązywaniu coraz liczniejszych problemów kulturalnej a potrzebnej rozrywki podczas czterech sezonów letniego. Nie wspominając o wolnych sobotach i w związku z tym — o zadaniach wynikających z tego faktu dla celowej oraz zorganizowanej akcji „bawienia przez teatr”. Przypnam, że nie pojmuję, dlaczego tej szansy popularyzującej klasykę oraz współczesne utwory komediowe i farsowe — nasze placówki sceniczne nie usiłują wykorzystywać „mocnym uderzeniem” eliminującym przyswojenie „osórki”? Przy zachowaniu równowagi pomiędzy lekkością treści a poziomem wykonania artystycznego.

UWAGI dyskutuje mi wzniesiony po dwóch latach spektakli *Nocy cudów* Galczyńskiego — przygotowany przez KRAKOWSKĄ ESTRADĘ w oparciu o znanych i uznanych aktorów zawodowych scen krakowskich. Bo jak się okazuje, można jednak — przewidując specyfikę letniego okresu — opracować repertuar rozrywkowo-kabaretowy, strawną dla najbardziej przeciętnej odbiorcy, a jednocześnie nie pozbawioną ambicji treściowo-formalnych, daleki od umizgów pod publiczność. Można, jeśli się — oczywiście — chce i pomyśli (zgodnie ze zdrowym rozsądkiem), jak urozmaicić kulturalne spędzenie czasu nie uropowanymi mieszankami Krakowa oraz grupom turystów odwiedzających szczególnie licznie w tych miesiącach nasze miasto.

Noc cudów grano przed dwoma laty na chłym i uroczym dziedzińcu Muzeum Archeologicznego. Obecnie spektakl — z kilkoma zmianami obsadowymi — można obejrzeć w Bar-

bakanie. Sceneria wymarzona, choć muszę od razu (i ze smutkiem) zakomunikować, że — acz widowiskowo akcenty uległy w Barbakanie wyraźnemu wzmocnieniu — warstwa słowna, a nawet wokalna spektaklu traci sporo na wartości przez nieznoszące zakłócenia z zewnątrz tej jedynie w swoim rodzaju sceny pod gołym niebem. Ruch tramwajowy bowiem tuż pod murami Barbakanu jest tak głośny, a dudnienie torów tak potężne — że cały Barbakan raz po raz podaje się wstrząsowi, co odwraca uwagę zebranych wewnątrz warownego Rondla widzów i słuchaczy od wydarzeń dziejących się na scenie tego naturalnego teatru. Nic nie pomagają wzmacniacze sily głosu, play-back i inne zdobycze techniki

JERZY BOBER

NOC (CUDÓW) W BARBAKANIE

audiowizualnej, skoro duże partie tekstu muszą zachować kameralny, intymny nieomal charakter. W pierwszych rzędach krzesel Barbakanu jeszcze można to i owo usłyszeć z zabawy — a nie zdezaktualizowanych wciąż kwestii kabaretu Zieleni Gędy. Adam był Polakiem czy z teatruku Panów Adamusa i Rączki — ale już im dalej od sceny, tym gorzej, nie wyrażnie — aż do zupełnego zaniku głosu. Za to więcej decybeli tramwajowo-samochodowych. Obawiam się, że w tej sytuacji Barbakan jako teatr został pozbawiony swych podstawowych walorów.

W RÓCNIE JEDNAK do *Nocy cudów*. Zgrabne to widowisko w reżyserii Zofii Mikulskiej i w oparciu scenograficzne Jerzego Jeleniewskiego oraz Kazimierza Skołęskiego (część maskowa teatruku Zieleni Gędy) spełnia zadania rozrywkowe nie męczące zbyt umysłowo, równocześnie zaś pozostawiając pewien margines na refleksję obyczajowo-społeczną, dzięki niezwykłemu tekstom i mini-scenkom Galczyńskiego, dobrego obserwatora naszych cech narodowych. Cech, które wciąż śmieją i straszą naprzemian — ukazując jak na dłoni wiele źródeł rodzimej inercji społecznej, za-

Jak handlować obrazami?

Z obrazami jak z pietruszką — trzeba wyjść naprzeciw konsumentowi — powiadał student Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi, oferując każdej niedzieli swoje prace w „salonach” pod gołym niebem. Różny jest poziom tych prac, ale i różny gust nabywców. Tak więc z niedzielnego spaceru niejedna rodzina wraca z obrazem, który ożywi ścianę M-3, a może nawet rozbudzi zainteresowanie nie sztuką. Dla młodych twórców tak bezpośredni kontakt z publicznością jest pouczający i przydatny, nie mówiąc już o bardziej wymiernych korzyściach obliczanych w złotychkach, które zasilały niebyleżne zasobne studenckie kieszenie.

Renowacja Sandomierza?

W tysiącletnim Sandomierzu zrobiono już sporo dla uratowania tego cennego zespołu starożytności: zabezpieczono 6 odcinków osuwających się niegdyś skarpy wschodniej, uchroniono przed zniszczeniem 66 obiektów, a dalszych 37 wyremontowano, przeprowadzono prace archeologiczne na wzgórzach Zamkowym, Katedralnym, przy Collegium Gostomianum i Bramie Krakowskiej.

Mimo to prace konserwacyjne i remontowe trwają w pełni, zwłaszcza w Zamku Kazimierzowskim, na murach obronnych i w niektórych innych obiektach zabytkowych, a rynek z ratunkiem jest jeszcze całkowicie „rozgrzebany” — to widoczne są już w całej krasie liczne rekonstruowane za bytkowe kamieniczki, które dostosowano do współczesnych potrzeb.

Malarstwo syna Gorkiego

Zmarły w 1934 r. Maksym Pieszkow, syn Gorkiego odznaczał się dużym ta-

Z TEKNI SZPERACZA

lentem plastycznym. Niestety, rysunek traktował tylko jako hobby, stąd spuścizna jego jest niewielka. Zachował się przede wszystkim tzw. Album Pieszkowa, zawierający grafiki i malarstwo z lat młodzieńczych.

Rysunku uczył się Maksym w „Nowej szkole rosyjskiej” pod Paryżem. Najwięcej prac stworzył w okresie pobytu rodziny Pieszkowych w Sorrento. W domu Gorkiego zawsze było pełno gości, wśród nich wielu wybitnych młodych artystów, malarzy i rzeźbiarzy. Panowała atmosfera twórczych dyskusji i polemik. Wydawano domową gazetę — „Sorrentyjską Prawdę”, której naczelnym redaktorem i plastykiem był Maksym Pieszkow.

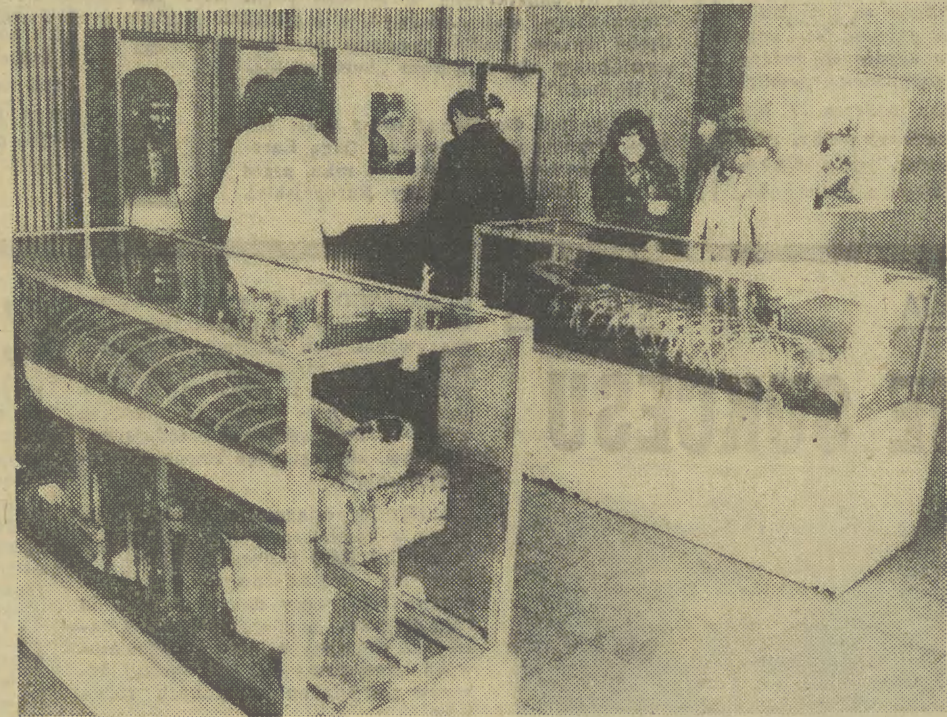
Po śmierci syna, Maksym Gorki pieczołowicie zbierał rozlane po kraju jego rysunki w specjalnym albumie, który zamierzał wydać. Spuścizna twórcza Maksyma Pieszkowa to pełne lekkości i finezji grafiki satyryka-karykaturzysty. Zdanem ówczesnych znawców sztuki — oryginalny talent plastyczny Maksyma Pieszkowa przedostawał go do zajęcia się grafiką zawodowo.

Atmosfera?

Zapewniał, że jest „człowiekiem takim jak inni”. Czy można wierzyć bez zastrzeżeń takim oświadczeniom, skoro jego autorem jest Georges Simenon?

Przed dwoma laty oznajmił, że skończył z pisarstwem. Potrzeba pisanie okazała się silniejsza od postanowień. Ukończywszy 70 lat Simenon opuścił samotnie w Epalinges, osiadł w Lozanie i kupił magnetofon. Nagrywał opowiadania: wspomnienia sprzed lat, impresje z drobnych radości dnia powszedniego. Była to powieść pozornie bez planu, ale z charakterystyczną dla pisarza atmosferą.

Wspomnienia te zostały wydane, a czyta się je — jak zaznacza „Le soir illustré” — usiłując wydłubić sekret twórcy pisarza.



Böde-Museum w Berlinie posiada jeden z największych zbiorów sztuki egipskiej. N/z: sala mumii. CAF — ADN

ZOFIA SZLACHTA

FILM O ŚMIERCI PRAWDZIWEJ...

— Jak to, chyba nie chcecie powiedzieć, że w 20 wieku, w twoim kraju na serio zostaje ukrzyżowany i umiera człowiek?

— Właśnie tak. To co Wam, Europejczykom, wydaje się nieprawdopodobne, u nas, w Wenezueli nikogo nie dziwi. To prawdziwy obyczaj.

Wtedy przypominał sobie film „Mendó cane” i procesję białych owiniętych w miasteczku południowych Włoch. Pochód otaczała całkowicie bezradna policja. Ale tam nie doszło przecież do tak straszliwej sceny. A teraz opowiedziano mi jedną z najdziwniejszych historii, jakie kiedykolwiek zdarzyło mi się słyszeć.

Jest wysoko w Andach wenezuelskich małe miasteczko, nazywa się Merida. Jedyny kontakt z resztą świata utrzymuje od wieków wąską, górską ścieżką możliwą do przebycia tylko pieszo albo na osiołku. Pierwotnie mieszkali tu Indianie z plemienia „chibchas”. W XVI wieku, w czasie Conquisty Meridę zawiadł Hiszpan. Osiedliwszy się, zbudował potężny kościół wraz z klasztorem i zaczęły szerzyć wśród tubylców wiary chrześcijańskie. Stosunkowo łatwo przyjmowała podbita Ameryka nową religię, ale kiedy się już ona zakorzeniła, w niczym nie przypominała katolicyzmu europejskiego. Inkowie i Aztekowie przejmując obrzędy katolickie i legendy biblijne, dostosowali je do własnej tradycji religijnej. Powstała w ten sposób nieprawdopodobna płatanina religii, gusiel, czarów, magii.

Na miejsce dawnych bogów, którzy ich opuścili „otrzymali” Indianie nowych. Ale Chrystus, Maria, św. Jakub to już bogowie pól, katolicy, pół-indiańscy, indiańscy Chrystus jest... czarny (Cristo moreno). I chyba w tym dostosowaniu chrześcijańskiej legendy do tubyleznej mentalności religijnej wzięły początek obyczaje p r a w d z i w e o ukazywania Chrystusa. W religii Azteków i innych plemion indiańskich wierono, że krwią ludzką żywią się bogowie. Dlatego też żadna ofiara nie mogła być tylko teatralnym przedstawieniem „na niby”. Nie wolno przecież oszukać bogów.

DLAtego co roku na Wielkanoc umiera tu na krzyżu człowiek. Już na długo przedtem szuka się odpowiedniego drzewa na krzyż i przygotowuje ich kilka. A jeszcze wcześniej spośród tubyleznych mieszkańców wybiera się Chrystus. Kilku Chrystusów, bo trzeba znaleźć kogoś odpowiedniego do tej roli. Przez rok, a nawet dłużej człowiek taki żyje w klasztorze, gdzie jest stopniowo przygotowywany, wprowadzany w stan mistycznej ekstazy religijnej. Nie trzeba sądzić, że zmusza się go do czegośkolwiek. Kandydatów na Chrystusa jest zawsze o wiele więcej niż potrzeba. Już małe dzieci są chowane w tej tradycji. Ci mali chłopcy (których pokazano w filmie „przymierzających się” do krzyża) marzą o odegraniu w przyszłości takiej roli. Tak, jak chłopcy europejscy pragną zostać bohaterami albo sławnymi sportowcami. Straszne? Być może. Kiedy przychodzi dzień Wielkiej Nocy, ścigają doświadczeni wszyscy mieszkańcy Meridy. Starcy i kobiety z niemowlętami na rękach. Myślą, że przez prawdziwą mekę człowieka zostaną oczyszczeni. Nie znaczy to jednak, że cywilizacja i technika nie dotarła zupełnie do Meridy. Kościół jest całkowicie radiolofonizowany. Umiatają Chrystusa mówią do... mikrofonu.

— Nie potrafię wyjaśnić, w jakim stanie znajduje się człowiek, który decyduje się na odegranie roli Chrystusa. Przypuszczam, iż po prostu wierzy, że nim jest. W jaki sposób, tego nikt nie pojmie.

— A może to hipnoza?

— Na pewno nie. On ozuje to samo, co każdy człowiek. Cała fiesta trwa kilka godzin. Wszystko jest prawdziwe. Krew, przybijanie do krzyża, przekłuwanie boku...

— Czy Chrystus umiera?

— To zależy od jego wytrzymałości fizycznej. Czasami przeżywa święto i żyje dalej. Ale, oczywiście, nie jest potem człowiekiem normalnym. Zresztą chyba i przedtem nie jest.

— Jak to wszystko możliwe w XX wieku? Przecież to okrucieństwo, z którym należałoby walczyć.

— Żeby to zrozumieć, trzeba znać nasz kontynent. To są sprawy niepojęte dla Europejczyka, ale zrozumiałe dla nas. Gdyby nawet zakazano obrzędu, to i tak odbywałby się w ukryciu. Dla ludzi naszej kultury tradycja jest drugą naturą. Wystarczy przeczytać trochę naszej literatury, choćby Marquesa.

MARYEDITH GARCIA FUENTES, która opowiedziała o niezwykłym obrzędzie śmierci w Wenezueli, jest reżyserem, producentką krajów andyjskich d/s wymiany filmowych z krajami socjalistycznymi, producentem filmowym „VENEZUELA — FILM”, pisarką i dziennikarką.

TEATR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ZBIGNIEW GUZOWSKI

KRAKÓW — KIJÓW

SERDECZNE WIĘZI



Pałac Kultury „Ukraina” w Kijowie.

CAF — UTP

TAK, DRODZY CZYTELNICY — spotkałem Amerykanina bez prawa jazdy! Był to człowiek, nad którym zlitowałem się, ponieważ stał bezradnie podczas ulewnego deszczu na krawężniku, wskazując kciukiem, że prosi o podwiezienie.

Mój „lepek” z udzielenia rozgałał się. Jest asy-

ry ukończył 16 rok życia i zda odpowiedni egzamin. Dawniej dolną granicę wieku było lat 14, ale zmieniono ją stwierdzając, że nieletni bywają za kierownicą nieodpowiedzialni. Górnej granicy wieku nie ma. Kandydat przechodzi w urzędzie wehikułowe pobieżne badanie wzroku, a następnie siada do egzaminu z przepisów. W zależności od przepisów stanowiących jest to kilkanaście lub kilkadziesiąt

tal. Korespondent „The Wall Street Journal” w Kalifornii, Ron Cooper przytacza wiele innych niezwykłych przypadków. Wśród 1,2 mln egzaminów przeprowadzonych z jazdy ok. 30 na miesiąc w całym tym stanie kończy się wypadkami: upadnięciem na drzewo, na wystawę sklepową itp.

Osoby, które pełnią ciężki, lecz dość intrzyk zawód egzaminatora (w Kalifornii podjęło go 70 kobiet) —

Problem zbliżenia krajów Europy Zachodniej jest rozstrząsany na wszystkie możliwe sposoby. Mówi się o zbliżeniu politycznym, gospodarczym, kulturalnym, socjalnym itd. Istnieją międzynarodowe organizacje, które mają je ułatwiać, jak chociażby Europejska Wspólnota Gospodarcza czy Rada Europejska.

Jest nawet koncepcja stworzenia Unii Zachodnioeuropejskiej, przeciwstawiana często amerykańskiej teorii atlantyzmu. Ale czy w praktyce ta przyjaźń krajów zachodniej części Europy jest tak daleko posunięta, jak to się niekiedy wydaje? — Oczywiście nie.

Nie ma jednolitości gospodarczej. Nawet wśród członków EWG, która jak wiadomo skupia tylko 9 krajów zachodnich, co stanowi niewiele ponad połowę państw tej części naszego kontynentu.

Nie ma jednomyślności w polityce. Ba, można powiedzieć, że tutaj kraje zachodniej Europy oddalają się od siebie zamiast się zbliżać, zaś powołana w 1949 roku Rada Europejska, która jako „powszechna organizacja jednolitości europejskiej” miała ją ułatwiać, jest dzisiaj biernym tworem politycznym.

Wiązano z nią wielkie nadzieje. Miała być zaledwie jednolitością europejskich krajów kapitalistycznych. Tej jednolitości, o której mówił Winston Churchill w swoim pamiętnym przemówieniu wygłoszonym w 1946 roku w Żurichu. Wtedy, powojenny układ sił politycznych w Europie i początek zimnej wojny zrodziły tę o jednolitości świata kapitalistycznego przeciwnie, aby osiągnąć równie im doświadczenia?

Ten pogląd dominował przez wiele lat. Jego symbolem była wspólna flaga Europy ustanowiona 8 grudnia 1955 roku, przez Komitet Ministrów Rady Europejskiej.

ROZBIENIŚC I

Dzisiaj jedynym miejscem gdzie można ją zobaczyć, jest gmach Rady Europejskiej w Strasburgu. Stała się symbolem niespełnionych dążeń i nadziei, które zniszczył rozwój sytuacji politycznej na naszym kontynencie. Europa Zachodnia jest nadal pełna politycznych i gospodarczych podziałów, a idea pokojowego współistnienia, która po latach bojkotu znalazła wreszcie odzwierciedlenie w zachodnioeuropejskich stolicach, podważa stara koncepcja jednolitości politycznej. Coraz szersza współpraca gospodarcza i intensyfikacja stosunków politycznych między Wschodem i Zachodem nie może znieść się w ramach jednolitej strategii całej Europy Zachodniej. Różnorodność dążeń i temperatur politycznych łączących poszczególne kraje socjalistyczne i kapitalistyczne wyklucza tożsamość postaw.

Ale nie tylko brak wspólnej strategii Europy Zachodniej w stosunku do krajów socjalistycznych jest przejawem braku politycznej jednolitości. Również w kontaktach gospodarczych czy politycznych pomiędzy krajami Zachodu, występuje cały wachlarz sprzecznych poglądów. Polityka każdego z nich jest determinowana przez własne interesy, bowiem mimo hasła nawołujących do jednolitości, nadal dominuje troska o własne podwórko.

Tak było i na ostatnich spotkaniach szefów rządów EWG w Paryżu i Dublinie. Lakoniczne komunikaty ogłoszone po ich zakończeniu były dowodem na to, że nie nastąpiło zbliżenie stanowisk w spornych kwestiach.

Na Starym Kontynencie jest siedemnaście krajów kapitalistycznych. Każdy z nich posiada własną politykę wewnętrzną i zagraniczną. Obserwując rozwój wydarzeń na arenie międzynarodowej z własnego punktu widzenia i wyciąga do siebie korzyści.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

IAN DZIEDZIC MAGICZNA TEKTURKA

staniem na uniwersytecie, dojeżdża co dzień na uczelnię rowerem, w ulotkę może liczyć na autostop, kiedy jest to możliwe.

Nie ma pan auta? — zdziwilem się.

Niech pan sobie wyobrazi nie mam prawa jazdy. Obłatem każdy zdrowy na umyśle człowiek, który

Taki nieszczeniwy jest w USA swego rodzaju kulek. Ktoś bez prawa jazdy jest automatycznie zaliczany do kategorii podejrzanych, uważany za osobnika z marginesu.

Magiczną tekturkę, upo-

ważniającą do zasiadania za kierownicą, otrzymać może w USA każdy zdrowy na umyśle człowiek, który

pytań, które można „wykuć” ze specjalnej broszurki. Statystyki podają że ok. 20 procent zdających za pierwszym razem „obłewa” egzamin. Przybiera to niekiedy formy dramatyczne. Ostatnio prezentowano w telewizji smoczników, którzy wjechał do głębi... Urzędu Wehikułowego. Prasa podaje, że dokonała tego pewna pani, która po tradycyjnych słowach egzaminatora „niech się pani odpręży, to nie potrwa długo” pomieszała pedał gazu z pedałem hamulca i wśród kaskady sygnaliści się ciele i tylnu wjechała do ubikacji urzędu. Siedzącego tam użytkownika odwieziono w stanie szoku do szpitala.

chwał go sobie na ogół, choć niektórzy wskutek nadwątłych nerwów muszą go porzucić na wiosek lekarza. Jeden z egzaminatorów Vincent Jones z Long Beach tak wspomina pewną panią: „Już tusząc zaczęła śpiewać „kto się w opiekę odda Panu suemu” — po chwili sam śpiewałem jeszcze głośniejszym głosem i przerwałem egzamin.”

Wśród osób obławiających egzamin częste są przypadki wybuchów gniewu, łez i rozpacz. Do skrajnych należy zaliczyć przypadek pewnej pani, która podczas 37 kolejnej nieudanej próby, zdobycia prawa... jazdy wyskoczyła w biegu z samochodu.

Sukcesu nigdy nie osiąga się natychmiast. Jest on jak roślina — im dłuższe są jej korzenie, im więcej pracy i starań włożono w jej pielęgnację, tym silniejsza jest jej lodyga i cała roślinna.

A plony, które dała w minionym roku dobrużdzka ziemia znów udokumentowały. Ze okręgu tołbuchińskiego jest okręgiem dobrych gospodarzy i rolników. We wsi Owczarowo brigada Ilchana Hasanowa uzyskała 810 kg kukurydzy z dekara (bez stosowania sztucznego deszczu), 300 kg słonecznika i 225 kg fasoli przy stosowaniu sztucznego deszczu.

Ale zanim kontynuować będziemy nasz wywód o sukcesach, trzeba opowiedzieć o ostatnich dwu latach, w czasie których okręgowa organizacja Dymitrowa Komunistyczny Związek Młodzieży okręgu Tołbuchińskiego skoncentrowała wszystkie swoje siły na pracy z młodzieżą wiejską, wykorzystującą wiedzę, doświadczenia przodków nie tylko naszych, ale i tych, którzy osiągnęli już plony równie najwyższym światowym.

MARGERITA MARTINOWA

BULGARIA

KORZENIE SUKCESU



DŁACZEGO właśnie okręg tołbuchiński stał się przykładem rozwiązywania tych problemów? Dlaczego właśnie tu rozpoczęto realizację programu, w którym podstawowym mechanizmem jest ruch „za zdobycie wiedzy i doświadczenia przodków rolników, aby osiągnąć równie im doświadczenia?”

Analizując osiągnięcia młodzieży okręgu w gospodarce rolnej zobaczymy, że z całej (3400 tysięcy dekarów) powierzchni, młodzieżowym brigadom oddano 780 tysięcy dekarów. Jeśli do tego dodamy i powierzchnię, która należy do mniejszych brigad młodzieżowych, otrzymamy już 1030 tysięcy dekarów pod władaniem młodych rolników.

Jakie tendencje przejawiają się podczas ostatnich 2 lat w pracy brigad młodzieżowych na rzecz „przemysłowej” produkcji ziarna? Jest to dążenie o stabilizację osiąganych plonów. Ale charakterystyczne jest również co innego — wzrosły wskaźniki jakości. Koszty własne wyprodukowania przez brigadę młodzieżową 100 kg pszenicy z 7,40 lewa, w 1970 roku zmniejszyły się do 5,30 lewa w 1974 r. (przy 5,60 lewa w okręgu).

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Chcecie zdobyć wysoko ceniony i dobrze płatny zawód — zgłoście się do odbycia praktycznej nauki zawodu:

TOKARZA

FREZERA

SLUSARZA



w Zakładzie Maszyn Kablowych „Polkabel”
w Krakowie, ul. Wielicka 84

Uczniowie otrzymują następujące wynagrodzenie:

w pierwszym roku nauki 300 zł
w drugim roku nauki 480 zł
w trzecim roku nauki 1.200 zł (6,20 zł za godz. pracy + premia).

Dla wyróżniających się w nauce uczniów kl. III przyznawane są kwartalne nagrody pieniężne w wysokości 20 % wynagrodzenia, a dla uczniów klas I i II zapomogi bezzwrotne od 300 do 900 zł kwartalnie.

Uczniowie otrzymują również odzież ochronną, mają możliwość korzystania z wszelkich uprawnień socjalnych, ośrodków wypoczynkowych i rozwijania swoich zainteresowań w różnorodnych kołach pozalekcyjnych.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych, Kraków, ul. Wielicka 84, tel. 633-00, wewn. 108.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PKS
w KRAKOWIE

zatrudni natychmiast w Oddziałach:

Przewozów osobowych PKS w Krakowie — na warunkach dojazdu do pracy:

- KONDUKTORÓW autobusowych
- MECHANIKÓW samochodowych
- ROBOTNIKÓW budowlanych
- MURARZY

■ KIEROWCÓW autobusowych — z kat. I i II starym prawem jazdy — do pracy w rejonie Proszowice.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych Oddziału — Kraków, ul. Cystersów 15, pokój nr 4, w godzinach 8—15.

Przewozów i Spedycji PKS w Krakowie:

- ŁADOWACZY
- MONTERÓW stacji obsługi
- KIEROWCÓW towarowych.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych Oddziału — Kraków, ul. Nad Sudołem 6, w godzinach 7—14.

Remontowym w Krakowie

- STOLARZY
- SPAWACZY
- SLUSARZY.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych Oddziału — Kraków, ul. Kamienna 19, w godzinach od 8 do 15.

oraz w Wojewódzkiej Składnicy Zaopatrzenia PKS w Krakowie:

- ROBOTNIKÓW magazynowych.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych Wojewódzkiej Składnicy — Kraków, ul. Kamienna 19, w godzinach od 8 do 15.

UWAGA ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO Nr 2 w KRAKOWIE, pl. BOH. GETTA 11, PRZYJMUJE WPISY i ZGŁOSZENIA do KLAS PIERWSZYCH — ZASADNICZYCH SZKÓŁ BUDOWLANYCH, w następujących miejscowościach:

KRAKÓW — Zasadnicza Szkoła Budowlana ZBP „Południe”, Nowa Huta, os. Mrocze 13, w zawodach: MONTER KONSTRUKCJI STALOWYCH ♦ MONTER KONSTRUKCJI ŻELBETOWYCH ♦ SLUSARZ-SPAWACZ ♦ MECHANIK KIEROWCA ♦ MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH.

KRAKÓW — Zasadnicza Szkoła Budowlana, ul. Grochowa w zawodach: CIEŚLA ♦ MURARZ ♦ TYNKARZ ♦ POSADZKARZ.

Podania przyjmują i informacji udziela sekretariaty tych szkół: Nowa Huta, os. Urocz. 13 ♦ Kraków-Plaszów, ul. Grochowa ♦ lub dział Kadr KPBP 2, pl. Boh. Getta 11 pok. 203 NOWY SĄCZ — Zasadnicza Szkoła Budowlana, ul. Szwedka 17,

w zawodach: CIEŚLA ♦ DEKARZ-BLACHARZ ♦ FLIZIARZ-POSADZKARZ ♦ MONTER KONSTRUKCJI STALOWYCH ♦ MONTER KONSTRUKCJI ŻELBETOWYCH.

BRZESKO — ul. Piastowska

w zawodach: MONTER INSTALACJI WODN.-KAN. ♦ MONTER INSTALACJI C.O. ♦ BEPONTARZ-ZIEMOJARZ ♦ MONTER KONSTRUKCJI ŻELBETOWYCH.

Podania przyjmują i informacji udziela sekretariaty tych szkół (adresy jak wyżej) lub dyrekcje budów:

NOBY SĄCZ — ul. Piromowicza ♦ TARNÓW — ul. Nowodąbrowska 28.

Nauka w wymienionych szkołach trwa 2 lata, z wyjątkiem specjalności:

MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH ♦ MECHANIK KIEROWCA.

Warunki przyjęcia: ukończenie szkoły podstawowej wiek 15—17 lat ♦ dobry stan zdrowia.

Wymagane dokumenty, podanie i życiorys ♦ świadectwo szkolne ♦ trzy fotografie ♦ wyciąg aktu urodzenia.

Przedsiębiorstwo zapewnia uczniowi wynagrodzenie — w klasie pierwszej 360—320 zł ♦ w klasie drugiej 580—500 zł ♦ bezpłatny garnitur wyjściowy, półbuty, dwie koszulki, a łącznej wartości około 2000 zł ♦ opiekę lekarską ♦ dla gimnazjalistów ♦ ubezpieczenie bezpłatne ♦ uprawnienia do zwolnień ♦ bezpłatne posiłki regeneracyjno-wzmocniające ♦ świadczenia socjalne ♦ po ukończeniu szkoły dobrze płatną pracę.

Przedsiębiorstwo prowadzi również budowy zagraniczne. Dla wyróżniających się w pracy zapewnia możliwość wyjazdu na budowy zagranicę. Istnieje możliwość dalszego kontynuowania nauki.

K-5294



Ze światłami bezpiecznie

Zniewa. Po zapadnięciu zmierzchu wszystkie furmanki zjeżdżają z pola do domu. Większość z nich — jak zdaliśmy zauważyć — jest nie oświetlona przez co wzrasta niebezpieczeństwo wypadku na szosach. Każda furmanka winna zatem posiadać dwie latarnie po bokach: światła czerwone skierowane do tyłu oraz światła białe skierowane do przodu. Brak tychże oświetleń może być powodem groźnej w skutkach katastrofy. Istnieją przepisy określające prawidłowe oświetlenie furmanki, nadto każdy właściciel winien dbać o własne bezpieczeństwo w czasie jazdy.

Podobnie ma się sprawa z pozostawianymi na drodze bez światła samochodami, bądź przyczepami. W pierwszej tylko połowie lipca br. kroniki milicyjne odnotowały trzy tego typu tragiczne wypadki, zginęli ludzie, w tym także dziesięcioletnie dziecko. Przyczyną była lekomyślność kierowców i brak odpowiedniego zabezpieczenia pojazdów pozostawionych na poboczu szosy. (bod)



Równocześnie z otwarciem Międzynarodowego Hotelu Studentckiego otwarto punkt wypoczynkowy rowerów turystycznych jedno i dwuosobowych. Cena minimalna — 15 zł za dobę. Rowerki cieszą się olbrzymią popularnością, bo polaczenie komunikacyjne Hotelu z miastem pozostawia wiele do życzenia. Pomysł godny pochwały. (tur) Fot. W. Klag

program telewizyjny

Od 19 do 25. VII. 1975 R.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

- 8.40 Program dnia
- 8.45 Zwierzynek
- 9.15 „Przygodki Tolka Boró- wki” — film fab. prod. polskiej
- 10.25 Przegląd potonijny
- 10.45 Uśmiech, słoniec i ja
- 11.10 Parada — rep.
- 11.20 Studio Sojuz — Apollo
- 12.30 Dziennik (kol.)
- 12.40 Kariobraz Polski
- 13.20 Trombita, rog, gajdy
- 13.55 Sylwetti K. Muz
- 13.55 „Pozna pan, że mam talent” — pr. oper. (kol.)
- 14.05 Piórnik i węgiel (z Krakowa)
- 14.30 Eureka
- 14.45 Piosenki polskie śpiewa Elżbieta Jarszewicz
- 15.00 „Nowe miasto na mapie” — film dok.
- 15.30 „Bielona” — film fab. prod. NRD
- 16.50 Ocalone ręce
- 17.10 „Nie taki diabeł straszny” — pr. muz.
- 17.55 Progi i barierki
- 19.20 Dobranoc
- 19.30 Dziennik (kol.)
- 20.20 Dobranoc dla dorosłych
- 20.30 Wszystko za wszystko
- 21.40 Przebiegi świata
- 22.20 Teatr Telewizji: Aleksander Fredro „Zemsta”
- 24.00 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 15.35 Program dnia
- 15.40 Kariobraz Polski
- 16.10 „Kłopotliwa nagroda” film z serii „Barbara i Jan”
- 16.35 „Cichy pokój” — film z serii „Kapitan Sowa na tropie”
- 17.05 „Gra” — film z cyklu: „Najwspanialszy dzień życia”
- 18.10 „Stan wojenny” — film z serii „Droga”
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 Dziennik (kol.)
- 20.20 „Wesoła na wsi Wilko- łaz” — film TVP
- 20.50 „Dom” — film TVP
- 22.10 „Za ścianą” — film TVP
- 23.10 „Lanie” — film TVP
- 23.35 Zakończenie programu

WTOREK

PROGRAM I

- 8.55 Program dnia
- 9.00 „Nowe przygody Bolka i Lolka”
- 9.40 W starym kinie
- 11.00 Klub Sześciu Konty- nentów
- 11.55 Uroczysta odprawa wart przy Grobie Nieznanego Żołnierza w W-wie (kol.)
- 12.15 Dziennik (kol.)
- 13.50 Przemówienie ambasadora ARE
- 14.00 Kronika (z Krakowa)
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 Dziennik (kol.)
- 20.20 Sroda melomana (kol.)

PROGRAM II

- 17.00 „Miasto moje — War- szawa”
- 17.30 „Siedem pytań na temat miłości” film fab. prod. węg.
- 18.40 „Pod piramidami” — rep.
- 18.50 Przemówienie ambasadora ARE
- 19.00 Kronika (z Krakowa)
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 Dziennik (kol.)
- 20.20 Sroda melomana (kol.)

propozycje

TEATRY

SOBOTA

19 i 20 VII trwa będzie na Rynku Głównym rozpoczęcie wczoraj wielki pamiętny i książkowy lipcowy kiermasz. Impreza czynna jest od godz. 11 do 19.

20 VII o 12 odbędzie się kolejny koncert poetycko-muzyczny w Parku Jordana. Udział wezmą: Stefan Siatkowski (skrzypce), Janusz Wolny (śpiew), Tadeusz Jurasz (recytacja), Janina Romanowska (akompaniament) Zbigniew Melanowski (prowadzenie). W programie: M. Karłowicz, K. Szymanowski, K. Przerwa-Tetmajer.

20 VII o 17 odbędzie się IV Recital Tyniecki. Gościł Tyfcha będzie zespół „Petit Chanteurs a la Croix Dazur” pod dyrykcją fr. René Guil- lera (Francja). Na organach gra Marian Machura, akompaniament Francoise Hougue (Francja). W programie: O. Saint-Saens, J. F. Revert, J. F. Haendel, W. A. Mozart, J. S. Bach, J. Haydn, J. M. Rameau, Mikołaj z Krakowa, Anonim z XVII w.

komunikaty

Dzień 21 bm., poniedziałek jest dniem mięsnym, natomiast środa, 23 bm. dniem bezmięsnym. Dotyczy to wszystkich sklepów mięsnych, wędliniarskich i zakładów zbiorowego żywnościowego tak otwartych, jak i pracowniczych.

Dziś, w sobotę, 19 lipca, mieszkańcy wszystkich dzielnic Krakowa, miast i gmin aglomeracji krakowskiej zbiorą się przy pływających ogniskach. Na sygnał radiowy o godz. 20.30 zapłoną na wzgórzach, brzegach rzek, w miejscach narodowej pamięci wielkie ognie. Będzie to impreza poprzeczająca Lipcowe Święto, a nie, jak mylnie podaliśmy, odbywająca się w sam dzień 22 lipca.

21.00 Tawerna pod Różą Wiańców
21.30 24 godziny (kol.)
21.40 „Don Juan” — film animowany
21.50 Teatr Tawerny: Henri Rousseau „Zemsta sieroły”
22.50 Oferty
23.00 Zakończenie programu

CZWARTEK

PROGRAM I

- 16.30 Dziennik (kol.)
- 16.40 Obiekt
- 17.00 Turystyka i wypoczynek
- 17.25 Teleferie
- 18.35 Kronika Spartakiady
- 18.45 Czym żyje świat
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 Dziennik (kol.)
- 20.20 Przypominamy, radzimy
- 20.25 „Czapka” film krym. prod. RFN
- 21.30 Pegaz (kol.)
- 22.15 Dziennik (kol.)
- 22.35 Wiadomości sportowe
- 22.50 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 17.05 Rekord — rep.
- 17.25 „Dr Halasz” — film fab. prod. węg.
- 18.10 Pasje ludzi morza
- 18.40 Miasto i ludzie — film dok. (kol.)
- 19.00 Kronika (z Krakowa)
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 Dziennik (kol.)
- 20.20 „Ocalić od zapomnienia” (kol.)
- 20.50 Praska Wiosna (kol.)
- 21.30 24 godziny (kol.)
- 21.40 „Miasto w czerni” film ser. prod. węg.
- 22.25 Zakończenie programu

PIĄTEK

PROGRAM I

- 9.00 Poranek Telewizji Naj- młodszych (z Krakowa)
- 10.00 „Czapka” — film fab. prod. RFN
- 11.00—16.25 przerwa
- 16.25 Program dnia
- 16.30 Dziennik (kol.)
- 16.40 Obiekt
- 17.00 „Badacz mózgu”
- 17.35 Sezam
- 17.55 Mała Encyklopedia Zwierząt (kol.)
- 18.30 Kronika Spartakiady Młodzieży
- 18.40 Polska — Konto 75
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 Dziennik (kol.)
- 20.20 „Człowiek w przechod- nym podwórku” film ser. prod. radz.
- 21.20 Panorama
- 22.05 Zaspiewajmy to jeszcze raz
- 22.35 Dziennik (kol.)
- 22.55 Wiadomości sportowe
- 23.05 MIM
- 23.10 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 16.50 Program dnia
- 16.55 Z kamerą przez świat
- 17.30 „Przetłumacz” film fab. prod. węg.
- 19.00 Kronika (z Krakowa)
- 19.20 Dobranoc (kol.)
- 19.30 Dziennik (kol.)
- 20.20 „Chleb dla świata” pr. publ. miedz.
- 20.40 „Człowiek i morze”
- 21.00 24 godziny (kol.)
- 21.10 „Nad Amazonką” film dok.
- 21.20 „Czapka” film krym. prod. RFN
- 22.20 Zakończenie programu

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): (scena operowa) (przerwa ulop). GROTESKA (Skarbowa 2): przerwa ulop.

Pozostałe teatry grają jak w sobotę.

KINA

SOBOTA

KIJÓW (al. Krasińskiego 10): Ziemia obiecana (pol. 15 lat) — 16.15, 19.30. UCIECHA (Boh. Stall- gradu 16): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18.30. WARSZAWA (Stradom 15): Dzie- dzieje z lasów (ang. 15 lat) — 15.45, 18.30. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 15.30, 18, 20.30. APOLLO (Solskie- go 11): Nieuchwytny morderca (wł. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. WANDA (Waryńskiego 5): Rozmowa (USA 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. SZUKA (Jana 6): Anna i wikingi (hiszp. 18 lat) — 15.30, 18, 20.15. MŁODA GWARDIA (Dąbrowskiego 13): Jeremia Johnson (USA 15 lat) — 14.45, 17, 19.45. WRZOS (Zamojskiego 50): Tajem- nicy blondyn w czarnym bucie (fr. 15 lat) — 16, 18, 20. SWIT D. SALA (os. Teatrulne 10): Zew krwi (ang.-fr.-RFN-wł. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. SWIT M. SALA (os. Te- atrulne 10): Czyż nie dobieła się kora (USA 15 lat) — 15.45, 18.30. ŚWIATOWID D. SALA (os. Na Skarpie 7): Ucieczka przez pustynię (fr. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIATOWID M. SALA (os. Na Skarpie 7): Klan Sycylijskich (fr. 15 lat) — 15, 17.15, 19.30. LET- NIE (dzielnice KDK, Rynek Gł.) 27): Zielona ścieżka (peruwiański 15 lat) — 20.30. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 70): W pustyni i w puszczy (pol. b.o.) — 15.30, 19. KULTURA (Rynek Gł.) 27): Sklep z modelkami (USA 15 lat) — 16, 20.15. MIKRO (Dzierżyńskiego 5): Prywatne życie Scherlocka Holme- sa (ang. b.o.) — 15.30, 18, 20.30. WISLA (Gazowa 27): W poszukiwaniu miłości (ang. 15 lat) — 11, 13, 30. CHARLEY (USA 15 lat) — 15.45, 18.30. KOTKA (Dzierżyńskiego 55): Świądek koronny (wł. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. UGOREK (os. Ugorek): Tajemnicy blondyn w czarnym bucie (fr. 15 lat) — 17, 19. TĘCZA (Praska 23): Nie ma róży bez o- gnia (pol. 15 lat) — 17, 19. SPINKS (os. Góralski 5): Ojciec chrzestny (USA 18 lat) — 16, 19. PASAŻ (Prasa 23): Przygody Bolka i Lolki — 10, 11.15, 13.15. KONTAKTY (USA 15 lat) — 12, 14.30, 16.30. POD- WALEKSI (Komandorów 21): Mania wielkości (fr. b.o.) — 16, 18. ROTUNDA (Oleandry 11): Umiejęt- ni miłośnicy (wł. 18 lat) — 17. WESO- LE MIASTECZKO (Marszałkowskiego 10): Bunkier — 16.15, 18.15, 20.15. DOBRYCZE — Rabab: Mc Masters (USA 15 lat) — 16, 18. KRZE- SZCOWICE — Nowości: Kabaret (USA), MYŚLENICE — Właski: Cen- ny hup (fr.). NIEPOKOJOMIE — Bajka: Wywalczyć człowieka (USA). PROSZOWICE — Syrenka: Głęboka (USA). SŁONIMKI — Czary: Quimada (wł.). SUI- KOWICE — Wiedza: Prywatny de- tektyw (ang.). SKAWINA — Ju- naki: Britannie w niebezpiecz- stwie (ang.). WIELICZKA — Gór- niki: Old Surehand (dług.), Ziemia obiecana (pol.). ZABIERZÓW — BO- CHENSKI — Wolanka: Gra zlu- dźczy (wł.). SKALA Górska: Wy- bawienie będzie śmieszne (fr.).

20.50 Praska Wiosna (kol.)
21.30 24 godziny (kol.)
21.40 „Miasto w czerni” film ser. prod. węg.
22.25 Zakończenie programu

21.00 Tawerna pod Różą Wiańców
21.30 24 godziny (kol.)
21.40 „Don Juan” — film animowany
21.50 Teatr Tawerny: Henri Rousseau „Zemsta sieroły”
22.50 Oferty
23.00 Zakończenie programu

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Prądnicka

5.37, CHIRURGIA DZIEC: Pro- kocim, NEUROLOGICZNY: Pro- kocim, UROLOGICZNY: Prądnicka 35/37, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

MYŚLENICE (Śpiżarna 5) — tel. 204-44 (cała doba).

PROSZOWICE (Kopernika 5) — tel. 251 (cała doba).

PORADNIA PRZEDMIAŁEŃ-

SKA I RODZINNA Towarzystwa Planowania Rodziny (Klub ZDK HIL, 95 Młodoci 11-17-20-23-26-29-32-35-38-41-44-47-50-53-56-59-62-65-68-71-74-77-80-83-86-89-92-95-98-101-104-107-110-113-116-119-122-125-128-131-134-137-140-143-146-149-152-155-158-161-164-167-170-173-176-179-182-185-188-191-194-197-200-203-206-209-212-215-218-221-224-227-230-233-236-239-242-245-248-251-254-257-260-263-266-269-272-275-278-281-284-287-290-293-296-299-302-305-308-311-314-317-320-323-326-329-332-335-338-341-344-347-350-353-356-359-362-365-368-371-374-377-380-383-386-389-392-395-398-401-404-407-410-413-416-419-422-425-428-431-434-437-440-443-446-449-452-455-458-461-464-467-470-473-476-479-482-485-488-491-494-497-500-503-506-509-512-515-518-521-524-527-530-533-536-539-542-545-548-551-554-557-560-563-566-569-572-575-578-581-584-587-590-593-596-599-602-605-608-611-614-617-620-623-626-629-632-635-638-641-644-647-650-653-656-659-662-665-668-671-674-677-680-683-686-689-692-695-698-701-704-707-710-713-716-719-722-725-728-731-734-737-740-743-746-749-752-755-758-761-764-767-770-773-776-779-782-785-788-791-794-797-800-803-806-809-812-815-818-821-824-827-830-833-836-839-842-845-848-851-854-857-860-863-866-869-872-875-878-881-884-887-890-893-896-899-902-905-908-911-914-917-920-923-926-929-932-935-938-941-944-947-950-953-956-959-962-965-968-971-974-977-980-983-986-989-992-995-998-1001-1004-1007-1010-1013-1016-1019-1022-1025-1028-1031-1034-1037-1040-1043-1046-1049-1052-1055-1058-1061-1064-1067-1070-1073-1076-1079-1082-1085-1088-1091-1094-1097-1100-1103-1106-1109-1112-1115-1118-1121-1124-1127-1130-1133-1136-1139-1142-1145-1148-1151-1154-1157-1160-1163-1166-1169-1172-1175-1178-1181-1184-1187-1190-1193-1196-1199-1202-1205-1208-1211-1214-1217-1220-1223-1226-1229-1232-1235-1238-1241-1244-1247-1250-1253-1256-1259-1262-1265-1268-1271-1274-1277-1280-1283-1286-1289-1292-1295-1298-1301-1304-1307-1310-1313-1316-1319-1322-1325-1328-1331-1334-1337-1340-1343-1346-1349-1352-1355-1358-1361-1364-1367-1370-1373-1376-1379-1382-1385-1388-1391-1394-1397-1400-1403-1406-1409-1412-1415-1418-1421-1424-1427-1430-1433-1436-1439-1442-1445-1448-1451-1454-1457-1460-1463-1466-1469-1472-1475-1478-1481-1484-1487-1490-1493-1496-1499-1502-1505-1508-1511-1514-1517-1520-1523-1526-1529-1532-1535-1538-1541-1544-1547-1550-1553-1556-1559-1562-1565-1568-1571-1574-1577-1580-1583-1586-1589-1592-1595-1598-1601-1604-1607-1610-1613-1616-1619-1622-1625-1628-1631-1634-1637-1640-1643-1646-1649-1652-1655-1658-1661-1664-1667-1670-1673-1676-1679-1682-1685-1688-1691-1694-1697-1700-1703-1706-1709-1712-1715-1718-1721-1724-1727-1730-1733-1736-1739-1742-1745-1748-1751-1754-1757-1760-1763-1766-1769-1772-1775-1778-1781-1784-1787-1790-1793-1796-1799-1802-1805-1808-1811-1814-1817-1820-1823-1826-1829-1832-1835-1838-1841-1844-1847-1850-1853-1856-1859-1862-1865-1868-1871-1874-1877-1880-1883-1886-1889-1892-1895-1898-1901-1904-1907-1910-1913-1916-1919-1922-1925-1928-1931-1934-1937-1940-1943-1946-1949-1952-1955-1958-1961-1964-1967-1970-1973-1976-1979-1982-1985-1988-1991-1994-1997-2000-2003-2006-2009-2012-2015-2018-2021-2024-2027-2030-2033-2036-2039-2042-2045-2048-2051-2054-2057-2060-2063-2066-2069-2072-2075-2078-2081-2084-2087-2090-2093-2096-2099-2102-2105-2108-2111-2114-2117-2120-2123-2126-2129-2132-2135-2138-2141-2144-2147-2150-2153-2156-2159-2162-2165-2168-2171-2174-2177-2180-2183-2186-2189-2192-2195-2198-2201-2204-2207-2210-2213-2216-2219-2222-2225-2228-2231-2234-2237-2240-2243-2246-2249-2252-2255-2258-2261-2264-2267-2270-2273-2276-2279-2282-2285-2288-2291-2294-2297-2300-2303-2306-2309-2312-2315-2318-2321-2324-2327-2330-2333-2336-2339-2342-2345-2348-2351-2354-2357-2360-2363-2366-2369-2372-2375-2378-2381-2384-2387-2390-2393-2396-2399-2402-2405-2408-2411-2414-2417-2420-2423-2426-2429-2432-2435-2438-2441-2444-2447-2450-2453-2456-2459-2462-2465-2468-2471-2474-2477-2480-2483-2486-2489-2492-2495-2498-2501-2504-2507-2510-2513-2516-2519-2522-2525-2528-2531-2534-2537-2540-2543-2546-2549-2552-2555-2558-2561-2564-2567-2570-2573-2576-2579-2582-2585-2588-2591-2594-2597-2600-2603-2606-2609-2612-2615-2618-2621-2624-2627-2630-2633-2636-2639-2642-2645-2648-2651-2654-2657-2660-2663-2666-2669-2672-2675-2678-2681-2684-2687-2690-2693-2696-2699-2702-2705-2708-2711-2714-2717-2720-2723-2726-2729-2732-2735-2738-2741-2744-2747-2750-2753-2756-2759-2762-2765-2768-2771-2774-2777-2780-2783-2786-2789-2792-2795-2798-2801-2804-2807-2810-2813-2816-2819-2822-2825-2828-2831-2834-2837-2840-2843-2846-2849-2852-2855-2858-2861-2864-2867-2870-2873-2876-2879-2882-2885-2888-2891-2894-2897-2900-2903-2906-2909-2912-2915-2918-2921-2924-2927-2930-2933-2936-2939-2942-2945-2948-2951-2954-2957-2960-2963-2966-2969-2972-2975-2978-2981-2984-2987-2990-2993-2996-2999-3002-3005-3008-3011-3014-3017-3020-3023-3026-3029-3032-3035-3038-3041-3044-3047-3050-3053-3056-3059-3062-3065-3068-3071-3074-3077-3080-3083-3086-3089-3092-3095-3098-3101-3104-3107-3110-3113-3116-3119-3122-3125-3128-3131-3134-3137-3140-3143-3146-3149-3152-3155-3158-3161-3164-3167-3170-3173-3176-3179-3182-3185-3188-3191-3194-3197-3200-3203-3206-3209-3212-3215-3218-3221-3224-3227-3230-3233-3236-3239-3

